M P

SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 125 (1133) DNIA 16 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Znamienne oświadczenie p. Kankovszkyego

Rotholc - napewno, Chmielewski - prawdopodobnie

reprezentować będą Europę w meczu pięściarskim z Ameryką

Budapeszt, w listopadzie.

P. Artur Kankovszky jest zajęty codziennie popołudniu sprawam boksu węgierskiego i międzynarodowego. Związek bokserski mieści się w wielkim domu sportowym na parterze. Na wyższych p ętrach zainstalowały się inne związki państwowe. W bramie wywieszone są tablice, na których złotemi literami wyp sano nazwiska wszystkich zdobywców złotych medali olimpijskich dla Węgier.

Pan Kankovszky jest w dalszym ciągu całą duszą oddany kontynuowaniu spotkań bokserskich o Mitropacup.

— Mam nadzieję — mów — że do lata wszystkie nieporozumienia się wyjaśnią i na kongresie FIB w Berl nie, w czasie Olimpjady, uzyskamy zgodę wszystkich państw na przedłużen e spotkań na dalsze dwa lata. Niezależnie jednak od tego już teraz myślę o zaproszeniu do puharu Italji i Szwajcarji w razie gdyby któreś z państw obecn e startujących odmówiło. Kontynuowanie spotkań uważam za pożądane, gdyż wypełnia ono program spotkań międzypaństwowych.

— Ilu bokserów zamierzacie wysiać na Ol mpjadę?

— To jeszcze w tej chwili trudno ustalić. Pojedzie napewno czterech: Kubinyi, Frigyes, Harangyi i Sz getti, reszta zależnie od formy. Trudno też mówić o szansach poszczególnych zawodników. Na Olimpjadzie trzeba będzie przed dojściem do finału codzienn e staczać ciężkie boje i potknąć się jest bardzo łatwo. Kandydaci przejdą ostry trening pod kierunkiem Amerykanina, Steve Clausa, w lipcu wyjadą na odpoczynek w góry i bezpośredn o potem na Igrzyska.

— Czy sprawa meczu Europa —Ameryka jest istotnie zupełnie pewna?

— Tak. Miał się on odbyć jeszcze przed rokiem. Tym razem Amerykanie zaprosili nas już zupełnie zdecydowanie na koniec listopada. Do tego czasu n e zdążyl byśmy jednak skleić reprezentacji i dlatego zaproponowałem grudzień. Czekam teraz ostatecznego potwierdzenia ze strony Ameryki i możemy jechać.

— Czy reprezentacja jest już ustalona?

— Prawie całkowicie. Te państwa, których przedstawiciele wchodzą do reprezentacji wyraz ły swą zgodę na mecz, pozostałaby więc tylko kwestja urządzenia eliminacyj. W wadze muszej pewnym reprezentantem jest Rotholc. Wchodził w rachubę Fayot (Francja), ale Francuzi nie chcą brać udziału w meczu.

W wadze koguciej też mamy reprezentanta. Jest nim Sergo (Włochy), który już wygrał w Chicago. W wadze piórkowej trzeba będzie urządz ć elim nację między Kaestnerem i Frigyesem, w wadze lekkiej mamy Harangyiego (a Schmedes! Przyp. Red.). W wadze półśredniej nastąpi eliminacja między Murachem (N emcy) i Binazym (Włochy). W wadze średniej jest daj więcej kandydatów: Thill (Norw.), Szigetti, Istany i wasz Chmielewski. W wadze półciężkiej chętniebym zmierzył kogoś w elimi nacji z Boernloehrem (Niemcy), który n e bardzo pasuje na Amerykanów, ale narazie nie widzę innego kandydata; w wadze ciężkiej będzie eliminacja między Nielsenem (Danja), a Rungem (N emcy).

Eliminacje rozegrane zostaną w miastach, leżących po drodze między miastami walczących zawodników. Mamy zamiar przydzielić jedną eliminację, prawdopodobnie któregoś ze Skandynawów, Poznaniowi.

— Kiedy mów my o Poznaniu, może zechce mi pan łaskawie powiedzieć, jakie szanse ma Polska na przyznanie jej organizacji mistrzostw Europy w roku 1937?

— PZB pisał do nas w tej spraw e. Obok Polski ubiega s ę o to Finlandja i Czechosłowacja. Zgłosiły również swą kandydaturę Niemcy, ale namówiliśmy je, aby ją wycofały, gdyż organizują przecież Olimpjadę. Przyznan e organizacji mistrzostw, zależy od tego, że państwo organizujące mistrzostwa może wpłacić i na jakich warunkach sprowadzi reprezentacje innych państw.

— Ach, więc l cytacja?

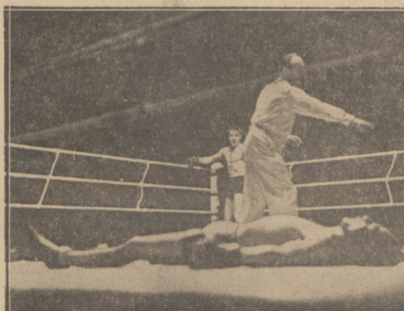
— Niezupełnie. B erze się pod uwagę położenie geograficzne i inne rzeczy.

Odpowiedź ta wskazuje raczej na to, że p. Kankovszky nie jest zbytnio entuzjastycznie usposob ony do oferty Polski.

Na zakończenie pytam o skład zespołu Nemzet', który w początkach grudnia przyjedzie do Polski. Będzie to zespół klubowy uzupełniony zawodnikami innych klubów, tak że stanowić on będzie silną drużynę.

Skład będzie następujący: Vargo, Kubinyi, Marton, Andor, R go, Varaby, ewentualnie Szigetti i Aschkenazy.

R. Mosin.



WOUTERS ZNOKAUTOWANY LEŻY
a Eder czeka w rogu aż sędzia skończy liczyć



CZORTEK I MATUSZEWSKI
rozmawiają po treningu

POGOŃ GRA DEFINITYWNIE W WIEDNIU.

Jak donosi prasa wiedeńska, Pogoń lwowska bierze udział w turnieju o puhar, który rozegrany zostanie w Wiedniu 30 bm. i 1 grudnia z udziałem Pogoni, Admiry, Rapidu i Wackeru. W pierwszym dniu gra Pogoń z Admirą a Rapid z Wackerem, w drugim zmierzy się Pogoń z Rapidem a Admira gra z Wackerem.

Zadanie przed jakiem stanie drużyna lwowska, nie będzie łatwe.

Hokej Lwowa przed katastrofą

Lwów bije na alarm! Na masztach wywiesił sygnały wielkiego niebezpieczeństwa i wysyła w świat groźne: S. O. S. — ratujcie dusze nasze!

Co się, u Boga, stało?

Nic, drobnostka! NAJSILNIEJSZY I NAJRUCHLIWSZY OŚRODEK POLSKIEGO HOKEJA NA LODZIE STOI W OBLICZU ZUPEŁNEJ KATASTROFY!

Jakim znów cudem?

Zupełnie prosto! Lwowowi grozi brak toru, a temsamem unieruchomienie całego aparatu.

Czy to nie przesada? Jakto, Lwów, który posiada coś z pięć większych ślizgawek, nie będzie mógł zdobyć się na wydzielenie hokejowego toru?

Niestety, sytuacja przedstawia się tragicznie. Pogoń rozpoczęła wprawdzie przygotowania do uruchomienia placu hokejowego na kortach swych przy ul. Szymonowicza, jednak nie rozwiązuje to absolutnie sprawy. Pogoń zgóry zapowiada, że trudno jej będzie przyjąć „sublokatorów", gdyż sama zamierza zorganizować sekcję na szeroką skalę, pozatem uruchomić chce łyżwiarstwo i przytulić conajwyżej kilka drużyn szkolnych.

A co z całą resztą? Gdzie umieścić około 15-stu innych drużyn, nie licząc szkół?

Nie pozostaje nic innego, jak uruchomić conajmniej drugi tor!

Otóż w tem właśnie sęk! Jest miejsce, jest dobra wola właściciell, Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego, które wydziela z swego toru łyżwiarskiego specjalny odcinek dla hokeistów. Mogliby się więc na nim samodzielnie zagospodarować, ale do tego potrzeba około 4 i pół tysiąca złotych.

Suma niezbyt wielka, ale zawsze poważna!

Racja, tylko że członkowie Zarządu Lwowskiego Okr. Związku Hokeja na lodzie biorą na swoje barki połowę ciężarów. Zobowiązują się załatwić materjał budulcowy i wszystko co do tego należy, ale na robociznę sił własnym przemysłem nie starczy.

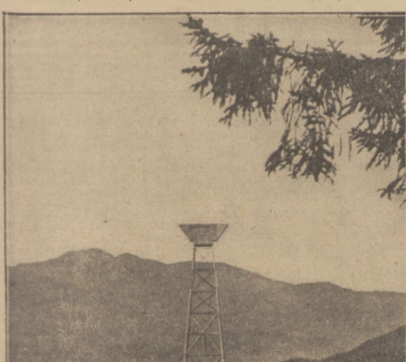
Trzeba jeszcze DWA TYSĄCE ZŁOTYCH, a taka kwota musi się chyba znaleźć. Fundusze Miejskiego Komitetu Wych. Fizycznego są całkowicie wyczerpane, miasto więcej dać nie może i nie chce! Czyżby więc dla dwu tysięcy złotych stanąć miał cały ruch hokejowy we Lwowie? Czyżby dla sumy tej, która w kotle najrozmaitszych, częstokroć mniej pilnych wydatków nie stanowi znów tak wielkiej pozycji, runąć miał jeden z NAJSILNIEJSZYCH FILARÓW polskiego sportu hokejowego na lodzie?

Jakoś nie chce nam się w to uwierzyć! Lwów parokrotnie wyciągał hokeistów polskich z tarapatów, obarczał się organizacją imprez wówczas, gdy inni zawodzili, jest rzeczą wykluczoną, aby teraz mógł się zawiesć na innych.

Obowiązkiem P. Z. H. L. będzie poruszyć wszelkie sprężyny, celem utrzymania przy pełnem życiu placówki, z której nieraz jeszcze czerpać będzie korzyści.



POGOŃ — GARBARNIA 4 : 1
Matyas walczy z Wilczkiewiczem, na lewo Zimmer, na prawo Joksz.



28-METROWA WIEŻA
widnieje już w Garmisch. Zapłonie na niej, poraz pierwszy podczas Igrzysk zimowych, znicz olimpijski



ALBANSKI (POGOŃ)
reprezentacyjny bramkarz Polski, zmienił dn. 2.XI stan cywilny. Oto widzimy go z żoną.



DOM SPORTOWY W KATOWICACH
poświęcenie i otwarcie odbyło się w poniedziałek dn. 11.XI.35 r.

Dn. 17. XI. o godz. 15-ej...!

Polska pozna mistrza Ligi

Stało się, jak przewidywaliśmy! Losy tegorocznych mistrzostw ligowych rozstrzygną się w ostatniej chwili. Wprawdzie terminarz przewiduje oficjalne zakończenie rozgrywek 1 grudnia, jednak pełny komplet ligowy zaprezentuje się poraz ostatni w bież. sezonie właśnie najbliższej niedzieli.

Dzień 17 listopada będzie zatem decydującą datą w historji dziewiątych mistrzostw polskiej Ligi piłkarskiej. W dniu tym nastąpi koronacja nowego mistrza, a najprawdopodobniej wyjaśni się też definitywnie kwestja eliminacji drugiej drużyny do kl. A.

Centralnym punktem zainteresowania publiczności sportowej będzie

Poznań i Wielkie Hajduki.

Spotkanie na terenie śląskim jest nawet do pewnego stopnia gatunkowo wyższe, gdyż ważyć się będą losy nietylko Ruchu i Pogoni, ale też Cracovii, a w konsekwencji tego — również i wszystkich innych kandydatów do spadku! Uda się Cracovii wygrać, wówczas w ciężkiej sytuacji znajdzie się przedewszystkiem Legja względnie Garbarnia, zależnie od wyniku... jaki padnie znów na boisku krakowskiem.

Cracovia ma przy tem wszystkiem pecha! Wpada ona na Ruch z chwilą, gdy dla Ślązaków jest stawka bardzo wysoka. Laur mistrzowski jest zbyt ponętnem trofeum, by można było zrezygnować z niego z lekkiem sercem. Przy tem wszystkiem Ruch, rzucając na szalę wszystkie swe materjalne i moralne walory, nie wie nawet, czy mu się to na coś przyda! Pełny sukces może on osiągnąć bowiem tylko wówczas, gdyby Pogoni powinęła się noga w Poznaniu. Dla Lwowian fakt ten będzie znów zapewne specjalną podnietą. Również i oni nie zechcą w ostatniej chwili zmarnować całorocznego dorobku. Tak przedstawia się sytuacja w grubszych zarysach. Przyznać trzeba, że jest ona nietylko skomplikowana, ale i ciekawa. Piłka nożna do ostatniej chwili pozostaje wierna swej tradycji i trzyma opinję sportową w pełnem napięciu.

Na nowym stadjonie w Wielkich Hajdukach będzie napewno rojno i gwarno. Zbiorą się nietylko kibice z całego Śląska, ale nie zabraknie też przybyszów z Krakowa. Ślązacy znajdą się przytem w rozterce duchowej, gdyż z jednej strony zechcą zwycięstwa swej drużyny, a z drugiej cieszy się Cracovia u najbliższych sąsiadów znaczną popularnością. Teoretycznie

wszystko przemawia za zwycięstwem Ruchu.

Jest on wprawdzie daleki od mistrzowskiej formy, jednak jak dawniej tak i dzisiaj posiada sztukę zwyciężania, szczególnie, gdy gra toczy się na własnem boisku.

Cracovia ma wszystko do wygrania i wszystko do stracenia. Nie zabraknie jej więc dopingu. Walczyć napewno będzie zajadle i ambitnie, tak jak uczyniła to przed tygodniem w Krakowie. Cracovia w chwilach takich umie grać, ale nie zawsze potrafi wygrać. Widzieliśmy mecze, w których „białoczerwoni" mieli zdecydowaną przewagę i schodzili z boiska pokonani. Napad, kombinujący w polu, nie umiał dać sobie rady pod bramką, gdzie tracił koncept i nerwy. Zdaniem naszem wiele zależeć będzie od szczęścia. W bieżącym roku odwracało się ono od krakowian, może więc w ostatniej chwili okaże się łaskawsze. Odebranie Ruchowi w obecnych warunkach dwu punktów byłoby wyczynem, który w znacznej mierze usprawiedliwiałby utrzymanie Cracovii w szeregach ligowych.

Gdy chodzi o

porównanie poszczególnych linij,

to Tatuś jest na własnem boisku pewniejszy od Pawłowskiego. Obrona Ruchu nie znajduje się wprawdzie w formie, jednak nie można tego również powiedzieć o parze Pająk — Doniec.

Pomoc ślązaków przy sprawnie kombinującym przeciwniku często się gubi, jak to widzieliśmy na meczu z Warszawianką, jest jednak wytrzymała i potrafi grać pełną parą w chwili, gdy drugiej stronie brak już tchu. Pomoc krakowska odznacza się przedewszystkiem niestałością formy.

Atak Cracovii zdobędzie się zapewne na ładne i bardziej zespołowe akcje, jednak wypady Ruchu są zawsze niebezpieczne. Groźny jest Peterek, czyhający z przodu na piłkę i przebijający się odważnie przez kilku przeciwników, niebezpieczny jest Gemza, o ile dopuści go się nawet do dalekiego strzału, wiele szkody narobić może Wodarz, podjeżdżający pod samą bramkę. Niebezpieczeństwo dla Cracovii tkwi też w tem, że nawet przy złem funkcjonowaniu ofenzywy śląskiej jako całości, każdy z osobna napastnik stanowi czynnik, z którym trzeba się liczyć.

Z boiska w Wielkich Hajdukach myśli nieraz wędrować będą

do... Poznania.

Pogoń sama wpakowała się w ciężką kabałę. Wystarczyło nieco silniejsze napięcie ambicji i uwagi, a dziś możnaby było okiem zainteresowanego widza śledzić dalsze wypadki na arenie.

Zadanie czekające lwowian w Poznaniu jest bardzo trudne. Warta odpadła wprawdzie z listy kandydatów do tytułu mistrzowskiego, jednak jest ona i bez tego przeciwnikiem twardym, który na własnem boisku mało przed kim kapituluje, dlatego też kwalifikowanie jej z perspektywy niedzielnego meczu w Krakowie doprowadziłoby do fałszywych wniosków.

Objektywnie rzecz biorąc ocenić należy Wartę, jako drużynę równą Pogoni. Ustępuje ona jej może w technice, jednak gra szybciej i ostrzej. Są to walory, które w walce o punkty cenimy wysoko.

Fontowicza stawiamy na równi z Albańskim. Obrona Pogoni jest pozycją niestałą podobnie, jak, zdaje się, i defenzywa Warty. W pomocy lekką przewagę przyznalibyśmy lwowianom, również atak gdy chodzi o poziom techniczny i kombinację powinien być lepszy, ale... kto wie czy skuteczniejszy!

Pod tym względem więcej zaufania mamy jednak do gospoadrzy, za którymi przemawia też własne boisko i widownia. O wyniku zadecydują w Poznaniu nietylko umiejętności, ale i przysłowiowy łut szczęścia.

Obok powyższych meczów wysuwa się na czoło

spotkanie krakowskie.

Drużyny Garbarni i Legji nie spodziewały się przed kilkoma tygodniami, że znajdą się nagle nad brzegiem przepaści. Ktoś wyliczył, że wynik remisowy wystarczyłby, by oba kluby wydostały się z matni. Tak dobrze nie jest! Remis wyratowałby tylko Legję, natomiast losy Garbarni, w razie zwycięstwa Cracovii, zależałyby od bardzo niepewnego wyniku meczu z Wisłą. Krakowianom nie pozostaje zatem nic innego, jak walczyć do upadłego, by zapewnić sobie dwa punkty, gdyż wszelkie ich kombinacje mogłyby zakończyć się bardzo smutno. Zwycięstwo Garbarni leży zresztą w granicach prawdopodobieństwa, Legja wystąpi bowiem zdziesiątkowana ostatniemi dyskwalifikacjami.

Drugi mecz krakowski stać będzie zapewne

pod znakiem ambicji Wisły

wydostania się na możliwie najlepszą pozycję. Ł. K. S. jej w tem nie przeszkodzi. Łodzianie nie są na obcem boisku zbyt groźni, a pozatem nie przywiązują, zdaje się, znów tak wielkiej wagi do lokaty. Starają się oni zresztą wyzyskać swą „neutralną" sytuację i próbują nowe siły, co jest zupełnie słuszne. Przewidujemy więc dalszy awans Wisły.

W Warszawie

Polonia pożegna się

z publicznością jako drużyna ligowa. Przeciwnikiem jej będzie Śląsk, który wzbogaci się o dalsze dwa punkty i temsamem podciągnie się jeszcze wyżej.

Najbliższa niedziela będzie więc godnem zakończeniem sezonu, który obfitował w wiele ciekawych i emocjonujących momentów.

Przed decydującym bojem

ZACZYNAMY O... 13-EJ

Jak donieśliśmy Zarząd Ligi nakazał rozpocząć wszystkie mecze niedzielne o godzinie 12-ej wobec tego jednak, że większość klubów przygotowała już afisze z wyznaczeniem początku meczów na godzinę 13-tą, zdecydowano się pójść im na rękę i nakazano rozpocząć zawody o tej porze. Wyjątek zrobiono dla Krakowa, gdzie mecz ŁKS—Wisła, nie mający wpływu na układ tabeli, odbędzie się o 11-ej, a mecz Garbarnia — Legja o 12.45.

Ostatni w sezonie mecz ligowy w Poznaniu wzbudził duże zainteresowanie, gra idzie bowiem o dużą stawkę. Pogoń zwróciła się telefonicznie do Warty z zapytaniem czy Poznaniacy nie chcieliby rozegrać tego meczu we Lwowie, prosząc o sprecyzowanie warunków finansowych. Zarząd Warty z miejsca propozycję odrzucił, wobec czego mecz odbędzie się w Poznaniu Warta wystąpi w następującym składzie: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Sobkowiak, Danielak, Ofierzyński; Słomiak, Nawrot, Scherfke, Przybylski i Szwarc.

Lwów żyje od poniedziałku pod wrażeniem zbliżającego się rozstrzygnięcia tegorocznych mistrzostw ligowych. Przed decydującą dla Pogoni batalją nastrój w szeregach jej jest poważny. Drużyna pilnie trenowała na obu treningach był komplet. Lwowianie wyjeżdżała do Poznania w piątek, w składzie: Albański, Zróbek, Jerzewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Matjas I, Niechciol, Matjas II, Zimmer, Borowski. Kierownikiem ekspedycji jest mjr. Slepecki, a drużynie pozatem towarzyszy trener Molnar i wielu kibiców.

Skład Legji na niedzielny mecz z Garbarnią będzie następujący: Zlatoper; Szaller, Szczotkowski, Kubera, Cebulak, Krzymowski, Rajdek, Drabiński, Przeździecki I, Łysakowski, Wypijewski.

Ruch wystąpi w meczu z Cracovią w najsilniejszym składzie, który brzmi: Tatuś, (Hylla); Rurański, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz, Giemza, Loewe, Wodarz. (hr.)

K. S. Śląsk wyjeżdża na mecz z Polonią w składzie, który — jak nas informuje dyr. Donnerstag — wyglądać będzie następująco: Thoman (Mrozek); Seifert, Kowaliński; Jonik, Hanusik, Waluś, Więcek, Bryla II, God, Cebula, Fojcik. Mecz prowadzić ma p. M. Schneider z Krakowa. (hr.)

Decydujący mecz Cracovia — Ruch oczekiwany jest w Krakowie ze zrozumiałem zainteresowaniem. Z drużyną Cracovii wyjeżdża setka zwolenników, korzystających z popularnego pociągu. Drużynie towarzyszyć będzie liczne grono członków zarządu klubu. Skład jedenastki nie ulegnie żadnym zmianom i podobnie jak przeciw Warcie, staną na boisku: Pawłowski, Pająk, Doniec, Szmagier, Grünberg, Bialik, Góra, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zembaczyński.

Wspólna impreza Garbarni i Wisły. Dwa mecze krakowskie odbędą się nadchodzącej niedzieli na jednem boisku. I tak odbędzie się na boisku Wisły o godz. 10.30 spotkanie Legja — Garbarnia, do którego zespół krakowski wystąpi w rewelacyjnym składzie z Pazurkiem II w obronie i z Jokszem w ataku. Jak widać Garbarnia idzie „na całego" wystawiając zespół: Włodek; Pazurek II, Stankosz; Lesiak, Wilczkiewicz, Chachłowski; Riesner, Joksz, Wozniak, Pazurek I, Skóra.

Wisłę ujrzymy w zestawieniu: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Polonja — Śląsk mecz o mistrzostwo Ligi rozegrany zostanie w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego. Polonja wystąpi bez Jerzego Bułanowa, który wskutek zaziębienia nie będzie mógł grać. Skład Polonji na mecz ze Śląskiem będzie następujący: Szombara, Szczepaniak, Pigłowski, Seichter, Odrowąż, Wolańczyk, Kruk, Kula, Ciszewski, Bułanow III, Bańkowski.

Nowinki piłkarskie

ŚLĄSK WYBIERA SIĘ DO NIEMIEC

Świętochłowicki Śląsk spotka się w dniu 7 grudnia b. r. z Racibórz 93, ze Śląska Opolskiego. W czasie Świąt Bożego Narodzenia K. S. Śląsk projektuje wyjazd do Niemiec. W tournee swym, Ślązacy rozegraliby cztery spotkania, m. in. we Wrocławiu, oraz Dreznie. Mecze, a raczej wyjazd do Niemiec finalizuje trener niemiecki Śląska. (hr)

Przeciwko p. Rutkowskiemu toczyć się ma postępowanie dyscyplinarne wskutek tego, że nie przesłał w przepisanym czasie sprawozdania sędziowskiego z meczu Warszawianka — Legja.

Legja zwróciła się do Ligi z prośbą o przeprowadzenie dodatkowego śledztwa w sprawie przewinień graczy Warszawianki na meczu z Legją. Po wysłuchaniu opinji sędziów autowych pp. Wołoszyna i Gryffenberga Liga doszła do wniosku, że niema absolutnie żadnych podstaw do dodatkowego prowadzenia śledztwa i karania graczy Warszawianki.

Dyskwalifikacja graczy Cracovii. Za brutalną grę na meczu z Wartą ukarano Górę i Kossoka dwutygodniową a Malczyka jednotygodniową dyskwalifikacją. Pająka pozbawiono prawa sprawowania funkcji kapitana na przeciąg jednego roku.

Niestosowne odezwanie się do sędziego, p. Krukowskiego, kosztuje kierownika sekcji p. n. Cracovii p. Czerwińskiego trzymiesięczną dyskwalifikację, którą wlepiła mu Liga.

„Miła atmosfera" wytworzyła się ostatnio na podwórku krakowskiem w związku z ciężką sytuacją Cracovii i OKS p. Schimsheimer oświadczył sędziemu p. Krukowskiemu, że jeden z graczy ŁKS, podobno przekupiony, zrobił celowo na polu karnem rękę, p. Krukowski jednak nie podyktował rzutu karnego. Sędzia doniósł o tem Lidze, która przeprowadza obecnie śledztwo w tej sprawie.

P. Mieczysław Walczak zawieszony został przez Komisję dyscyplinarną na dwa tygodnie za przekroczenie przepisów gry w czasie meczu Pogoń — Warszawianka w Warszawie. Kara ta ma charakter symboliczny i pozostaje bez praktycznego znaczenia, gdyż niewiadomo od kiedy się liczy.

Warszawianka korzystając z wolnego terminu rozegra w sobotę dn. 16 b. m. o godzinie 14-ej towarzyski mecz piłkarski z Gwiazdą na boisku Skry w Warszawie.

Mrozek, były kapitan KS Śląsk, a ostatnio rezerwowy bramkarz tego klubu wyemigrował na Śląsk Opolski, gdzie dostał posadę. Mrozek będzie grać w barwach V. s. „B" Bliwice.

Nodzwyczajne walne zgromadzenie Pogoni, zwołane celem wyboru następcy prezesa dr. Klimowa, który służbowo został przeniesiony ze Lwowa — wybrało obecnego starostę grodzkiego p. Protassewicza.

Hasmonea utraciła jednego z najlepszych swych piłkarzy Schlaffa, który w ubiegłym tygodniu otrzymał z klubu żydowskiego zwolnienie.

Hemmerling, czołowy hokeista Pogoni i środkowy pomocnik rezerwy piłkarskiej ligowej drużyny tego klubu, przenosi się w najbliższych dniach do Drohobycza w związku ze swym zawodem. Szczególnie w hokeju utrata Hemmerlinga przedstawia dla Pogoni wielką stratę.

Ubiegłego czwartku Ruch rozegrał zawody treningowe ze Strzelcem ze Zgody. Ruch wygrał łatwo 5:2 (3:1). Na lewym łączniku grał nowy „as", którego nazwiska niesposób było się dowiedzieć.

Jubileusz

zasłużonych piłkarzy

W niedzielę święcić będzie sportowy Poznań szczególnie miłą uroczystość. Trzej piłkarze, których popularność sięga daleko poza granice rodzinnego miasta: Fontowicz, Scherfke i Radojewski obchodzą piękny jubileusz.

Fontowicz, dzielny nasz bramkarz reprezentacyjny, wystąpi poraz 500-ny w barwach pierwszej drużyny Warty. Jest to doprawdy rzadki wyczyn i mało znajdzie się graczy, którzy mogliby Fontowiczowi dorównać. Przytem był bramkarz Warty zawsze jednym z najpoważniejszych filarów drużyny, a dobra pozycja jej w polskiem piłkarstwie jest w niemałej mierze zasługą wysokich jego kwalifikacyj. Nic dziwnego więc, że gracz ten jest nietylko ulubieńcem Poznania, ale cieszy się też uznaniem w całej Polsce.

Drugim jubilatem jest Szerfke i Radojewski. 300 meczów w barwach ligowych — oto legitymacja, upoważniająca do honorów.

Napastnicy Warty są również postaciami b. popularnemi. Scherfke właśnie w ostatnich tygodniach wykazywał wielką żywotność, która pozwala nam wierzyć, że ujrzymy go jeszcze w barwach reprezentacyjnych w roli skutecznego napastnika. Radojewski był kiedyś jednym z najgroźniejszych skrzydłowych, sprawiał niemało kłopotu pomocnikom, obrońcom i... bramkarzom. Umiał on zawsze porwać drużynę swą do ataku i niejeden sukces Warty miał źródło swe w żywiołowej ambitnej grze jej skrzydłowego.

Trójka piłkarzy Warty dała się poznać Polsce z najlepszej strony, toteż w dniu jubileuszu towarzyszyć jej będą szczere życzenia z całego kraju!

700 meczów braci Kotlarczyków. W przerwie między dwoma meczami ligowemi nadchodzącej niedzieli w Krakowie odbędzie się uroczysty jubileusz braci Kotlarczyków. Starszy grać będzie 400-tny, młodszy 300-tny mecz w barwach swego klubu. Sympatyczni sportowcy spotkają się napewno z aplauzem całej widowni, gratulującej jubilatom.

O PUHAR NIEMIEC.

Międzyklubowe rozgrywki o puhar piłkarski Niemiec, dobiegają końca.

24 bm. odbędzie się półfinał, w którym zmierzą się Schalke 04 z Freiburger w Dortmundzie i IFC Nürnberg z Waldhof w Norymberdze.

Serdeczne pozdrowienia dla
czytelników „Przeglądu Sportowego".
Kowalczyk Ignace
Waggi
Paris le 10-XI-35

POLACY W REPREZENTACJI FRANCJI

Lewą stronę ataku w reprezentacji Francji na meczu ze Szwecją 2:0, tworzyli dwaj emigranci polscy — Waggi i Ignace z Valenciennes. Zaszczyty nie uderzyły im do głowy — nie zapomnieli o naszych czytelnikach, którym niestety, nie mogli dotąd pokazać, co umieją.

Burza w szklance wody

Zatarg, jaki wyłonił się w Wydziale Gier i Dyscypliny Ligi znalazł epilog na posiedzeniu Zarządu tej instytucji, które odbyło się w czwartek. Zarząd uznał słuszność zarzutów W. G. i D. przeciw zmianie decyzji ich przez przewodniczącego kpt. Kubina, z drugiej strony uznał też objekcje, które skłoniły go do zawieszenia uchwały i wyznaczenia początku kar zdyskwalifikowanych graczy na 12 b. m.

Odnośna uchwała zarządu w dosłownem brzmieniu przedstawia się następująco:

„Po rozpatrzeniu całokształtu sprawy Zarząd Ligi PZPN, uznając całkowicie intencje WG i D, idące w kierunku ustalenia terminu kar nałożonych w dniu 5 listopada, stwierdza, że powzięcie uchwały w dniu 31 października, przyjmującej datę 5 listopada za początek kar, których zaistnienie wogóle jeszcze wobec braku protokułu sędziowskiego nie było wiadome, było niezgodne z brzmieniem regulaminu WG i D Ligi i z prawem zwyczajowem.

Zarząd Ligi PZPN, uznając słuszność interpretacji regulaminu przez Przewodniczącego WG i D., stwierdza, że powinien on był jednak już na posiedzeniu w dniu 31 października zawiesić uchwałę WG i D o terminie rozpoczęcia kar w dniu 5 listopada, że na posiedzeniu w dniu 5 listopada winien był w czasie posiedzenia zawiesić ponowną uchwałę tegoż brzmienia, że wreszcie, zmieniając uchwałę po posiedzeniu w dniu 5 listopada winien był zawiadomić o tem członków Wydziału i że wogóle mógł był nie dopuścić do konfliktu, gdyby zwołał posiedzenie na 4 listopada.

Wyjaśniamy jeszcze brzmienie ostatniego ustępu. Regulamin Ligi mówi, iż kary liczą się od następnego wtorku. Gdyby więc posiedzenie miało miejsce w poniedziałek, początek kar od wtorku 5 listopada nie spotkałby się ze sprzeciwem".

Z różnych dziedzin

Bilety dla dziennikarzy na mecz bokserski Skoda — Polonia są do odebrania w Zw. Dziennikarzy Sp. (Marszałkowska 3) w sobotę w godz. 16 — 17-ej.

Dwa mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrane zostaną w niedzielę, dn. 17 b. m. w stolicy: Legja — Prąd i Rywal — Fort Bema.

Reprezentacja zapaśnicza Węgier w drodze powrotnej z trójmeczu Węgry — Finlandja — Estonja (17 b. m. w Talinie) ma rozegrać dwa mecze w Polsce: z reprezentacją Warszawy, 20 b. m. i z reprezentacją Śląska w Katowicach, 23 b. m. Pertraktacje z Węgrami są na dobrej drodze.

Zawody pływackie w YMCA. Staraniem sekcji pływackiej Cracovii odbędą się w nadchodzącą niedzielę o g. 5.30 zawody pływackie w basenie Y. M. C. A., z udziałem najlepszych zawodniczek i zawodników krakowskich.

We Lwowie zakończył się turniej szczypiorniaka o nagrodę wędrowną Korpusu Kadetów. W meczach finałowych A. Z. S. pokonał Sokół II 6:2 (3:2), a z Korpusem Kadetów wygrał 7:4 (3:2). W ostatecznej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce zajął A.Z.S. przed Sokołem i Korpusem Kadetów.

OTWARCIE ZIMOWEGO SEZONU PŁYWACKIEGO WE LWOWIE nastąpiło zawodami międzyklubowemi, zorganizowanemi z okazji Święta Niepodległości. W zawodach startowali zawodnicy Pogoni, Lechji i Hasmonei. Walne zwycięstwo odnieśli pływacy Pogoni. W konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

100 m. na wznak panów: 1) Kot II (Pog.), 1:27.4; 2) Bass (Lech) 1:37.5, 3) Klimkiewicz (AZS).

50 m. styl dowolny pań: 1) Missanówna (Pog.) 4:34, 2) Góralska (Lech.) 46.3, 3) Gasparska (AZS).

100 m. styl klas. panów: 1) Kot III (Pog.) 1:32.2, 2) Horzewski (Pog.) 1:34.7, 3) Rzepka (AZS).

100 m. styl dowolny panów: 1) Schütz (Hasm.) 1:15.9, 2) Klimko (Pog.) 1:16, 3) Kot. II

100 m. styl klas. pań: 1) Missanówna (Pogoń) 1:43, 2) Ritter (Czarni) 1:54.2, 3) Niemczynowska (Lechja).

Sztafeta 3x50 m. panów: 1) Pogoń 2:49, 2) Czarni 2:2.6, 3) Lechja.

50 m. styl klas. panów: 1) Probstein (Hasm.) 42:5.

50 m. styl dowolny pań: 1) Szczupakiewicz (Lech.) 32:8.

Skoki: 1) Krämer (AZS), 2) Laskowski (Lechja), 3) Strączyk (Pogoń).

Mecz eliminacyjny piłki wodnej przed zawodami Kraków — Lwów, które odbędą się w dniu 8 grudnia na krytej pływalni we Lwowie, rozegrany został pomiędzy Teamem A., a Teamem B. Zwyciężył Team A. 4:1. (ck).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. L. Neumann, Krzetle. Przyznajemy Panu wiele słuszności, aczkolwiek nieda się pominąć milczeniem fakt wyjątkowej passy krzywdzenia Polaków zagranicą.

Ugościmy reprezentację Węgier

W piątek otrzymał Polski Związek Piłki Nożnej list z Budapesztu, w którym Węgierski P. Z. P. N. wyraża chęć rozegrania oficjalnego meczu reprezentacyjnego i oświadcza, że gotów jest wysłać drużynę swą do Polski z końcem kwietnia względnie na dzień 3-go maja.

Propozycja rozpatrzona zostanie przez Zarząd P. Z. P. N., nie ulega jednak wątpliwości, że zostanie ona przychylnie przyjęta. Piłkarze węgierscy byli w Polsce zawsze atrakcją i z przykrością tylko przyjęto rozluźnienie z nimi kontaktu. Reaktywowanie meczów międzypaństwowych z Węgrami należałoby bezwzględnie zapisać na dodatnie konto naszego bilansu piłkarskiego!

POCO WEZWANO P. KAŁUŻĘ.

Wezwanie kapitana PZPN p. Kałuży do Warszawy wywołało liczne i niezawsze ścisłe komentarze. Jak mieliśmy możność stwierdzić w danym wypadku nie chodzi o żaden „raport karny" lecz o uzgodnienie pomiędzy kapitanem sportowym i referentem wyszkoleniowym pewnych wytycznych na przyszłość, omówienie tegorocznych doświadczeń i zanalizowanie przyczyn chwiejnej formy polskich graczy.

Spodziewać się należy, że jasne postawienie wszystkich kwestyj i szczere rozmówienie się wyjdzie jedynie na korzyść sprawy, na której kapitanowi związkowemu niemniej zależy niż wszystkim członkom Zarządu.

Przy sposobności należałoby również stwierdzić, że projekt utworzenia komisji selekcyjnej złożonej z trzech członków jest pomysłem „prywatnym" i nigdy nie był lansowany przez Zarząd PZPN.

Futbol

obowiązkowym przedmiotem w Niemczech

Przygodny obywatel niemiecki, zabłądziwszy przed dwoma tygodniami przypadkiem na place sportowe Instytutu Wych. Fiz. w Eichkamp w Berlinie, stawał zafrapowany widokiem, jaki się otwierał przed jego oczami.

Poważni łysi panowie z zaokrąglonemi brzuszkami, w okularach uganiali za piłką niczem szkolne sztubaki. Emocjonowali się i zagrzewali, by na dany sygnał przerwać swą zbożną pracę i z namaszczeniem wysłuchać perory „profesora", poprawiającego zauważone błędy i niedokładności.

Dostojne to grono stanowili panowie nauczyciele, kierownicy szkół, dyrektorowie i „studienraty", których zebrano na specjalnym kursie, by wgłębić się w tajniki piłkarstwa, z którem skolei obowiązkowo zapoznawać będą swych pupilków.

Piłka nożna weszła w Niemczech na wyższych uczelniach w skład przedmiotów obowiązkowych. Chwilowo poświęca się jej jedną godzinę tygodniowo, kosztem gimnastyki, której zawsze jeszcze pozostają do dyspozycji dwie dalsze godziny. A ponieważ Niemcy robią wszystko dokładnie i systematycznie, więc powołują „pod broń" nietylko nauczycieli gimnastyki, ale i wyższe szarże, które, jak wykazują doświadczenia, przykładają się z zapałem do nauki i stają się zapalonymi propagatorami sportu, który dotychczas może niejednokrotnie bezmyślnie zwalczali.

Jak widać, co kraj to obyczaj! W Polsce uczniaków odstręcza się na siłę od piłki nożnej, a w Niemczech zaprzęga się w jej rydwan poważnych pedagogów.

Kto ma rację? Obawiamy się, że... Niemcy!

NIEDZIELA GIER W WARSZAWIE

Jutro w niedzielę dn. 17 b. m. o g. 19 na hali YMCA odbędzie się ciekawe spotkanie koszykówki pomiędzy stołecznym AZS a reprezentacją akademicką Rzeszy, Deutsche Studentenschaft z Wrocławia. Drużyna niemiecka przyjeżdża dziś w sobotę pod kierunkiem „führera" sportu akademickiego w Niemczech p. Fischera. Jako przedmecze odbędą się równie ciekawe spotkania o g. 17 siatkówki męskiej AZS — YMCA i o g. 18 koszykówki kobiecej pomiędzy mistrzem i vicemistrzem Polski, Polonia i AZS.

Dziś w sobotę, dn. 16 b. m. o g. 17 rozpoczyna się doroczny turniej gier sportowych Warszawskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego przy udziale 108 drużyn.

Z POLSKIEGO KLUBU MOTOCYKLOWEGO

W dniu 9 b. m. odbył się nocny raid MKS Strzelec, na którym zawodnicy Polskiego Klubu Motocyklowego odnieśli następujące sukcesy: I nagroda w ogólnej klasyfikacji i I nagroda w klasie motocykli pojedyńczych — p. P. M. Łubiński na Rudge; II nagroda — p. K. Jurkowski na Rudge oraz I nagroda w klasie motocykli z wózkami — p. T. Knzakowski na Rudge.

Uroczystość zakończenia sezonu Polskiego Klubu Motocyklowego, ogłoszenie mistrzostw sportowych i turystycznych PKM na rok 1935, rozdanie nagród za pogoń za lisem oraz wyświetlenie filmów z imprez motocyklowych odbędzie się w dniu 21 listopada (czwartek) o godz. 19-ej w lokalu PKM, Kredytowa 5.

TARNOPOL. Korona (Sambor) — Jehuda 3:2 (0:2), o wejście do Ligi Okręgowej. Pechowa przegrana Jehudy, która prowadziła 2:0. Sędzia p. Hausman podyktował w 4 min. po upływie czasu gry rzut karny do Jehudy, z którego padła zwycięska bramka. Tylko energiczna interwencja członków zarządu Jehudy uchroniła sędziego od pobicia. Bramki dla Korony wszystkie strzelił Mikolko, dla Jehudy Katz i samobójcza. Najlepszy na boisku Denker (Jeh.) i Mikolko.

Legion — Zniesienczanka (Lwów) 1:0 (1:0) o wejście do kl. A. Słaba gra obu drużyn. Jedyną bramkę strzelił Wiatrowy. W ostatniej minucie Zniesieńczanka niezadowolona z orzeczenia sędziego por. Gila, zeszła z boiska. Legjoniści dzięki temu zwycięstwu znaleźli się w klasie A.

Boks: Czarni (Lwów) — ŻRKS 7:7. W. musza: Handzel (C) wygrał v. o. W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył Jasiński (ŻRKS); w. kog. Hass (ŻG) wygrywa z Lipińskim; w. piórk.: Romanów (C) już w I rundzie zmusza do poddania się Kotlara II; w. lekka: Zwoliński (C) remisuje z niesportowym Kotlarem I. Zwoliński zasłużył na wygraną; w. półśr. Katz (ŻR) zwycięża Wołoszyna przez techn. k. o. w I r.; w. śred. Silber (ŻR) remisuje z Sawarynem; w. półciężka Przybylski (C) zremisował z Hansem.. Sędziował w ringu p. Hoelzel ze Lwowa. Widzów 800.

Stolica Śląska ma wreszcie klub ligowy

Przedstawiamy piłkarzy K. S. Dąb, Katowice



Pawłowski, Kolarz, Krawiec, Moczko, Szojda, Dytko, Kessner, Kloda, Koszecki, Dreszer, Ogórek, Herman.

CHORZÓW, w listopadzie.

Kilkadziesiąt godzin temu narodził się Lidze benjaminek. KS Dąb jest trzecią drużyną górnośląską, która ma zaszczyt należeć do naszej ekstraklasy. Nie jest to bynajmniej dziełem przypadku, że właśnie Dąb wygrał szczęśliwy los, o który tak namiętnie walczono w rozgrywkach kwalifikacyjnych. Oddawna przecież spoglądamy na Górny Śląsk jako na rezerwuar graczy, który może przynieść odrodzenia piłkarstwu polskiemu.

*

Klub sportowy Dąb założono w roku 1922, a więc w czasie plebiscytu, jako polski klub piłkarski. Założycielami byli znani powstańcy, Eryk, Adolf i Feliks Szotowie, Rudolf i Józef Grzebelnowie, Antoni Cieślik, Jan Wróbel, Franciszek Potempa, Alojzy Podbioł, Duda i inni. Pierwsze rozgrywki za czasów prezesury Eryka Szota przeprowadzono na małym, nieoparkanionym placu. W miarę rozrostu klubu pozyskano teren na normalne boisko, które w roku 1924 oparkaniono. Prezesem w czasie budowy boiska (które w międzyczasie PZPN. zamknął), był p. Potyka. Kolejnymi prezesami KS Dąb byli pp.: Szot, Kalemba, Macherski, Potyka, Oszówka, Fojkis, Kopel, Mika, a od roku 1932 inż. Olszak. P. Olszak do dziś dnia kieruje klubem i przyczynił się do jego rozkwitu.

W rozgrywkach mistrzowskich, po przejściu niższych klas, zakwalifikowali się dębianie w roku 1927 do „Ligi śląskiej", w której utrzymali się jednakże tylko przez dwa lata. Doskonałą formę wykazał Dąb w roku 1933, zdobywając jako klub klasy A, puhar „Expressu" przy bardzo silnej konkurencji. W tym też roku klub wchodzi poraz drugi do śląskiej ekstraklasy, by w rozgrywkach na rok 1933-34, zająć trzecie miejsce. W roku następnym Dąb po ciężkiej walce z Amatorskim z Chorzowa zostaje mistrzem śląska, a obecnie jak wiemy, wchodzi do ekstraklasy.

Z wiosną r. b. KS Dąb rozpoczął budowę stadjonu. Na pozyskanym od Skarbofermu terenie wielkości 3.55 ha, wybudowano już murowany, czterometrowy parkan, który kosztował 38 tysięcy złotych. Sumę tę pokryto z własnych funduszów (!). Jedyną pomocą władz były subsydja Funduszu Pracy, który wyasygnował na budowę parkanu 7.500 zł. oraz subwencja magistratu katowickiego w wysokości tysiąca złotych.

Plac piłkarski zostanie otoczony dużą — stalowej konstrukcji — trybuną. Pozatem projektowana jest bieżnia lekkoatletyczna, korty, boiska do gier sportowych i lodowisko. Kiedy śmiałe projekty Dębu zostaną całkowicie zrealizowane, narazie niewiadomo. Zależy to przedewszystkiem od pomocy władz.

Mecze mistrzowskie rozegrają dębianie na obcem boisku, ze znanych powodów (niewykończenie stadjonu — zamknięcie starego boiska).

Nie od rzeczy będzie dodać, że drużyna po ciężkich bojach kwalifikacyjnych chce obecnie odpocząć. Zarząd mistrza polskiej klasy A informuje nas, że przez całą niemal zimę drużyna będzie grała z zespołami śląskiej klasy A, by przedewszystkiem zmontować linję ataku oraz z drugiej strony, by pokazać, że tak wielka karjera klubu nie przewróciła mu w głowie. Z Ruchem oraz ze Śląskiem, KS Dąb narazie nie zamierza się spotkać.

*

Graczy Dębu, wracających już jako ligowców z Krakowa witano b. serdecznie. Na dworcu katowickim znalazła się orkiestra oraz wielka rzesza kibiców i sympatyków klubu. Graczy wzięto na ramiona i zaniesiono do samego Dębu, przy dźwiękach muzyki! Co się działo w dzielnicy III, trudno opisać. Bawiono się we wszystkich lokalach, oczywiście do samego rana.

*

Inż. Durczok, który dziś stoi na czele klubu, przedstawia nam jedenastkę mistrzowską:

Bramkarz Pawłowski liczy lat 25. W pierwszej drużynie widzimy go od pięciu lat. Z zawodu Pawłowski jest hutnikiem.

Na prawym boku gra Willibald Kolarz. Liczy on lat 25, jest z zawodu górnikiem i gra dopiero od roku w pierwszej jedenastce.

Lewy obrońca Krawiec Franciszek jest bezrobotnym. Liczy lat 28 i gra od 9-ciu lat w pierwszej drużynie.

Prawy pomocnik Moczko Franciszek gra od lat 9-ciu w pierwszej drużynie, ma lat 28 jest obecnie bezrobotny.

Szojda Engelbert, kapitan drużyny, liczy lat 29, jest urzędnikiem kopalnianym i gra już od 14-tu lat w pierwszym zespole.

Znany internacjonał Dytko Emil występuje w pierwszej drużynie 3 lata. Z zawodu Dytko jest górnikiem i liczy lat 21.

Kessner Konrad, z zawodu elektromonter, gra na prawem skrzydle 5 lat, ma lat 24.

Prawy łącznik Kloda, dostał się do pierwszej jedenastki dopiero przed dwoma laty. Liczy on lat 22 i pracuje jako hutnik.

Koszecki Ernest, który właściwie prowadził atak mistrza, aż do dwu ostatnich meczów, dopiero od roku grał w I drużynie. Koszecki jest urzędnikiem. Obecnie miejsce jego zajmuje najprawdopodobniej junjor Dreszer, Reinhold. Dreszer jest hutnikiem i do pierwszej drużyny zaawansował ostatnio.

Lewy łącznik, Ogórek Jerzy, jest obecnie w wojsku; liczy on lat 23 i w pierwszej jedenastce widzimy go od 4 lat.

Grający na lewem skrzydle, — 28-letni Herman Antoni, jest tokarzem i gra w drużynie od lat 11-tu.

H. REMBALSKI

Od Bałtyku po morze Czarne

Wspólny sportowy front Rumunji i Polski chce stworzyć poseł R. P. min. Arciszewski



MIN. ARCISZEWSKI z którym rozmowę drukujemy obok.

Bukareszt w listopadzie.

Sport jest pierwszorzędnym czynnikiem międzynarodowego porozumienia. Dzięki wielkiej sile ekspansywnej przebija on naturalne i sztuczne granice, łączy siecią bezpośrednich kontaktów nietylko najbliższe kraje ale i całe kontynenty. Oceniła to należycie powojenna dyplomacja, dla której sport stał się jednym z bardzo poważnych elementów polityki propagandowej.

Również polskie placówki dyplomatyczne zrozumiały znaczenie i wartość różnych tych ekspedycyj piłkarskich, hokejowych, lekkoatletycznych i przeszły stosunkowo w szybkiem tempie ewolucję pojęć od „grzecznej poprawności" do szczerej serdeczności, z jaką wita się dzisiaj przybywających z kraju gości sportowych. Naturalnie istnieją i pod tym względem pewne zróżniczkowania, zależnie od stopnia położenia geograficznego danego poselstwa.

Placówka dyplomatyczna w Bukareszcie cieszy się w polskich sferach sportowych specjalnym mirem. Dała już ona tylokrotne dowody więcej niż życzliwego stanowiska, że dla sportowców jest ona równoznaczną z przedstawicielstwem interesów ich na terenie zaprzyjaźnionej Rumunji.

Jest to zasługa przedewszystkiem p. min. Arciszewskiego, u którego zainteresowanie się sportem wychodzi poza granice służbowych obowiązków. P. Minister Arciszewski zajmuje się żywo wydarzeniami na boiskach, kortach tenisowych, bieżniach czy lotniskach nawet wówczas, gdy odbywają się one bez udziału polskich reprezentacyj. Ma on w sprawach tych swe ustalone poglądy, które pozwalają mu głębiej wnikać w istotę zagadnień.

Na dwie godziny przed nieszczęśliwym meczem piłkarskim Polska—Rumunja siedzimy w apartamentach p. Posła w pałacyku przy alei Aleksandra w Bukareszcie. Rozmowa obraca się dokoła czekającego nas spotkania i jego szans, by stopniowo przejść na ogólniejsze tory.

— Rumunja — jak informuje nas p. Poseł — orjentuje się sportowo przedewszystkiem na dorzecze Dunaju i Bałkany. Przyczyn tego szukać należy w warunkach politycznych, a pozatem są sfery sportowe Rumunji od dawna związane z basenem naddunajskim. Trudność w nawiązywaniu ściślejszego kontaktu z Polską leży też w dystansie dzielącym Warszawę od Bukaresztu.

Dążeniem sportu polskiego — zdaniem p. Ministra —powinno być zacieśnianie rywalizacji sportowej w bezpośrednich stosunkach, tembardziej, że zainteresowanie ruchem sportowym w Polsce stale wzrasta. Podobnie zresztą dzieje się i u nas, czego dowodem liczne wycieczki turystyczne i sportowe.

— Uważam, powiada p. min. Arcisezswki, że kontakt jedynie na płaszczyźnie spotkań międzypaństwowych jest niewystarczający. Należałoby koniecznie objąć nim również spotkania międzyklubowe, stwarzając w ten sposób korzystne warunki wzajemnego zbliżenia się i zapoznania. Życzeniem mojem byłoby, by w myśl więzów przyjaźni i sojuszu, łączących oba narody, zawody zarówno międzypaństwowe, jak i międzyklubowe miały w swoim rodzaju charakter manewrów **na froncie wewnętrznym**, w których obie strony stwierdzają uzyskane doświadczenia i postępy przed spotkaniami z innemi narodami, które dopiero należałoby traktować jako wystąpienia na froncie zewnętrznym.

— Istnieje dziś już wielka dziedzina, w której Rumunja i Polska idą w najściślejszem porozumieniu i niemal po wspolnej drodze. Jest to współpraca w dziedzinie przysposobienia sportowego i fizycznego młodzieży. Pierwsze kroki w kierunku ustalenia wspólnej platformy zrobiono przed dwoma laty, a już dzisiaj plon jest niezaprzeczalny.

— Naród rumuński — opowiada w dalszym ciągu p. min. Arciszewski — ma ogromne zdolności do szybkiego i potężnego organizowania się. Przed rokiem powstała organizacja o charakterze przysposobienia wojskowego i sportowego (O. E. T. R.), a dzisiaj już liczy ona ponad pół miljona członków w całym kraju. Między tą organizacją a „Strzelcem" istnieje najściślejszy kontakt. Polega on na wymianie doświadczeń, planów pracy i wymianie kierowników (stage). Kolaboracja ta daje dużo korzyści obu stronom. W lecie około dwustu młodych Rumunów bawiło w Polsce na obozie Strzelca, a Strzelec ze swej strony miał w Breaza wzorowy czterotygodniowy obóz w ramach organizacji OETR.

— Mówiąc o współpracy sportowej nie mogę naturalnie pominąć tak ważnych czynników jak PUWF i z drugiej strony ONEr. Również pomiędzy temi urzędami istnieje najściślejszy kontakt, do czego przyczyniła się w wielkiej mierze wizyta płk. Kilińskiego ze swoim sztabem, celem zapoznania się z metodami pracy na tutejszym terenie.

— Wreszcie pragnę przypomnieć wspaniały wyczyn kajakowców naszych w ramach braterstwa sportowego pomiędzy Rumunją i Polską. Pod hasłem „Od Bałtyku po morze Czarne", ujmującem może najściślej istotę współżycia polsko-rumuńskiego, przepłynęli kajakowcy nasi spływem do Constanzy. Spływ udał się znakomicie, towarzyszyły mu spontaniczne manifestacje ludności terytorjów, przez które przechodził na rzecz przyjaźni i braterstwa polsko-rumuńskiego.

Kajakowcy przewieźli z Gdyni puhar z wodą Bałtyku, którą król Karol, po przyjęciu rewji uczestników, własnoręcznie przelał do morza Czarnego. Był to akt symbolizujący wymownie stosunek zaprzyjaźnionych narodów i rolę, jaką wyznacza im historja w tej części Europy — kończy p. Minister interesujące swe wywody

W Anglji gra kontynent

coraz częściej

Weszliśmy w okres ożywionego kontaktu piłkarskiego Anglji z kontynentem. Początek zrobił mistrz Jugosławji Beogradski, który gości w Szkocji. Kolei Arsenal przyjechał na tradycyjny mecz do Paryża, gdzie zremisował z Racingiem 2:2. Z początkiem tygodnia wsiadła na okręt kombinowana drużyna graczy praskiej Sparty i Slavji, w grudniu przeleci nad kanałem reprezentacja Niemiec, a równocześnie objeżdżać będzie Anglję wiedeńska Austrja. Sposobności do zmierzenia sił zatem nie brak i nie zabraknie też zdaje się kryterjów do wykazania, że skala umiejętności piłkarzy wyspiarskich wciąż jeszcze przewyższa możliwości ich kontynentalnych kolegów.

Ze szczególnem zainteresowaniem oczekiwano występów kombinacji praskiej. Wszak chodziło tu o drużynę niemal identyczną z reprezentacją Czechosłowacji która w obecnej formie pretendować może do miana najlepszego zespołu kontynentu.

Debjut Czechów nastąpił w środę w Manchesterze, gdzie przeciwnikiem ich była słynna drużyna Manchester City, zajmująca w tej chwili siódme miejsce w tabeli ligowej. Manchester City bawiła na wiosnę w Wiedniu i w Pradze, przyczem w stolicy Czechosłowacji poniosła właśnie w spotkaniu z kombinacją Slavii i Sparty ciężką porażkę.

W środę udał się Anglikom całkowity rewanż. Pokonali oni prażan 4 : 1 (1:0), przyczem zwycięstwo było całkowicie zasłużone i jedynie fenomenalna gra Planicki uchroniła gości przed jeszcze większą katastrofą. Dobrze grała również obrona oraz środkowy pomocnik, natomiast boczni oraz napastnicy nie umieli dotrzymać kroku szybkim Anglikom. Szczególnie napad czeski operował bardzo niezaradnie. Słabą formę gości zapisać należy po części na konto zdenerwowania.

Prasa angielska wydała zresztą o grze Czechów wcale dobrą krytykę, uważając ich za jeden z najlepszych zespołów kontynentalnych, jak bawił dotychczas w Anglji. Z wyrazami najwyższego uznania spotkał się Planicka który wedle zgodnej opinji fachowców mógłby z powodzeniem grać w każdej drużynie angielskiej. Na dalszym miejscu wymieniany jest Boucek i Brame.

W czwartek przeciwnikiem zespołu czeskiego była drużyna Stoke City dorównująca klasą Manchesterowi. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych Czesi trzymali się tym razem znacznie lepiej, prowadzili nawet w pierwszej połowie 1:0, ostatecznie przegrali jednak 1:2.

Perry wciąż inwalidą

Kontuzja Perryego na meczu z Allisonem na mistrzostwach Ameryki okazała się poważniejsza, niż przypuszczano. Perry skarżył się ciągle na bóle w boku, przeszedł intensywną kurację, mimo to, gdy stanał do mistrzostw Nowej Południowej Walji, już w pierwszym meczu stwierdził, że stan jego zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Walcząc z nieznanym zupełnie, leworękim Brakespear pokonał go zaledwie w pięciu setach, przyczem dwukrotnie musiał przerywać mecz i bandażować sobie bok.

Po meczu Perry powiedział „Będę musiał bardzo długo odpoczywać w tym stanie nie mogę grać. Nie byłoby mądrze wobec siebie an lojalnie w stosunku do przeciwników, gdybym teraz grywał dalej.

JUGOSŁOWIANIE KARZĄ

Najlepsi tenisiści jugosłowiańscy zostali surowo ukarani przez Związek: Puncec dyskwalifikacją na sześć miesiecy, Pallada na trzy za to, że nie startowali na mistrzostwach Belgji, co spowodowało zerwanie stosunków belgijsko - jugosłowiańskich. Kukuljevic na trzy miesiące, gdyż mimo zgłoszenia nie startował w mistrzostwach Jugosławji w singlu.

TRZY ZWYCIESTWA BOROTRY

Borotra święcił na turnieju w Paryżu trzy zwycięstwa w singlu (pobił Fereta) w dublu i w mixcie. Na kortach krytych baskijczyk jest wciąż niezrównany.

SCHAEFER STARTUJE W BERLINIE

Znakomity łyżwiarz austrjacki Schaefer weźmie udział w mistrzostwach Europy, mimo że odbędą się one w Berlinie. Będzie się on starał zdobyć po raz siódmy zeszczytny tytuł. Obok Schaefera pojadą do Berlina Stenuf, dalej Kaspar i parę młodych talentów. Natomiast wątpliwy jest start Landbeck, która wyszła zamąż za Belga.

PUHAR EUROPY

W pierwszym meczu o puhar hokejowy Europy w Londynie Volants (Paryż) pokonali nowoutworzoną drużynę londyńską Kensigton Corinthians w stosunku 4:2. Bramki strzelili: Gaudette (2), Gagnon, Cholette oraz Harris i Gathercole. W drugim meczu volants doznali dotkliwej porażki z Sokołami z Richmond w stosunku 0:3.

JUGOSŁAWJA REZYGNUJE

Mistrzostwa świata w ping pongu zostały ostatecznie odwołane przez Jugosławję, która nie czuje się na siłach zorganizowania takiego turnieju Podobno o spadek po niej zabiega Austrja.



MAKABI — C. W. S. 9:7
Od lewej: sek. Dreimann, Ciechomski, trener Nowotczyński, Rosenblum i trener Neustadt.



BOKSERZY K. S. RUCH Z WIELKICH HAJDUKÓW
Barski, Wrazidło, Kośmider, Nawrat, Kolonko, Wiederman, Bienek, Richter, Korzeniec, Manecki, Proszke, Jasiński, Panenta (sekundant), Tam (sekretarz).



NARCIARKI LWOWSKIE prowadzą już zaprawę suchą w terenie, pod kierunkiem p. Englerta.



PIETRZYKOWSKI jeden z uczestników mistrzostw Polski, ćwiczy na poręczach.

Pod wodzą Kucharskiego masy kroczą naprzód

Bilans roku przedolimpijskiego lekkiej atletyki polskiej

Dziś, kiedy zimny wiatr wywiał już z boiska najbardziej upartych zawodników, przystąpić możemy do sporządzenia bilansu za ostatni przedolimpijski rok pracy lekkoatletów.

Jeszcze dwa lata temu powszechne było przekonanie, że ofensywa na Berlin będzie miała charakter masowy i że pozwoli nam zdobyć nowe pozycje w sportowej hierarchji świata. Dziś zdajemy sobie już jasno sprawę, że o przyjęciu rozprawy na szerokim froncie nie może być mowy; szczyty polskiego sportu są tak słabe, że stać nas conajwyżej na walkę partyzancką, w której (tradycyjnie) oddziałem najbardziej niebezpiecznym będzie znowu drużyna lekkoatletów.

Jesteśmy w tem wygodnem, aczkolwiek niezbyt pomyślnem położeniu, że w okresie paru letnich miesięcy, poprzedzających igrzyska, nie możemy już liczyć na żadne rewelacyjne niespodzianki. Gwardja olimpijskich kandydatów ma już oblicze w poważnym stopniu skrystalizowane, to też trudno dziś mówić o kłopotliwym wyborze; wszelkie wysiłki pójść muszą w kierunku jaknajdoskonalszego przygotowania sztandarowego pocztu naszej lekkiej atletyki, który jaskrawo odbija od naszego ogólnego poziomu.

Zanim zajmiemy się osobami egzemplarzy okazowych, które jaknajrychlej poddać należy pieczołowitej olimpijskiej hodowli, stwierdzić musimy z żalem definitywną już rezygnację z usług Kusocińskiego. Wielki biegacz wprawdzie dokłada wszelkich wysiłków, aby powrócić na bieżnię, ale nawet w wypadku najpomyślniejszym pozostanie mu zbyt mało czasu, aby zdobyć formę, gwarantującą mu uniknięcie kompromitacji. Były mistrz olimpijski i rekordzista świata nie może przecież stanąć na starcie z tą niepewnością, że — kto wie — czy może już w przedbiegu nie będzie musiał ulec tym, którzy niedawno wpatrzeni byli w niego, jak w niedościgły ideał.

Do wypełnienia tej bolesnej luki w naszej reprezentacji powołany jest dzisiaj Kucharski. W ciągu jednego sezonu wspaniałym skokiem dogonił i prześcignął swoich najgroźniejszych rywali. W opinji całego świata jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na olimpijskiego triumfatora. Stanie jednak przed zadaniem niesłychanie trudnem, gdzie obok rzeczywistej klasy, w równej mierze decydować będzie kwestja szczęścia, wyboru odpowiedniej taktyki i ważna kwestja idealnego samopoczucia w momencie decydującym. Możemy o tem pamiętać, że w historji [illegible] olimpijskich, faworyci na 800 mt. wygrywali... najrzadziej!

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, Kucharski napełnia nas największym optymizmem. Wytrzymuje każde tempo, ma wiele sprytu taktycznego, wściekły finisz i żelazną wolę zwycięstwa. O dobrych kilka punktów niżej stawiamy kandydaturę Sznajdera, od którego oczekujemy nietylko zwycięstwa nad przedstawicielami Europy, ale również możliwie najbardziej efektownego pomieszania japońsko-amerykańskich kombinacji w finałowej rozgrywce tyczkarzy. Mimo jednak znakomitego wyniku (4,14), mimo poważnych nadziei na dalszy postęp, liczyć na to absolutnie nie możemy.

Kto wie zresztą, czy Sznajder nie znajdzie groźnej konkurencji nawet na terenie krajowym, ze strony robiącego błyskawiczne postępy Klemczaka, czy też Morończyka, najbardziej, naszem zdaniem, utalentowanego z całej tej ambitnej trójki.

Pławczyk, który na sukcesy liczyć może tylko w dziesięcioboju, w ostatnim roku nie spełnił pokładanych w nim nadziei, choć w kilku punktach poprawił się poważnie. Jemu trzeba dać przedewszystkiem lepsze warunki treningu, bo ciężkie przygotowanie wieloboisty wymaga pracy kolosalnej. Na równej prawie płaszczyźnie stawiamy osobę Lokajskiego, który, w przeciwieństwie do Pławczyka, poprawił się w ostatnim roku o klasę. Stylowo prawie bez zarzutu, zdolny do wyników imponujących, potrafi jednak zawieść w momencie decydującym.

Wielkie zasoby sił i wielkie możliwości drzemią jeszcze u naszego obecnego mistrza długich dystansów — Noji. Zbyt późna znajomość, zawarta z racjonalnym treningiem, uniemożliwia mu ciągłe odegranie roli, do której był w pełni predestynowany. Koniec sezonu przyniósł mu wreszcie spełnienie wielkich nadziei, ale to dowód najoczywistszy, że przygotowania olimpijskie rozpocząć musi już w zimie.

Luckhaus, Tilgner i Heljasz dopełniają dziesiątkę naszej elity. Pierwszy z nich miał wprawdzie rok niezbyt pomyślny, zato Tilgner poczynił postępy ogromne i wielu fachowców zagranicznych przepowiada mu przyszłość wielkiego miotacza. W przeciwieństwie do Tilgnera, Heljasz ma za sobą tylko... wielką przeszłość. Tylko dlatego liczymy, że może on odegrać jeszcze poważniejszą rolę.

Kandydatury olimpijskiej Gancarza, forsowanego z dość dużym uporem, nie traktujemy poważnie. Sezon miniony dowiódł wyraźnie, że daleko mu do klasy maratończyków, z którymi chciałby skutecznie rywalizować.

Po prezentacji „wielkiej dziesiątki" przystępujemy do sprecyzowania postępów lekkiej atletyki w sezonie minionym. Lista pierwszeństwa najlepszych dziesięciu wyników w popularnych konkurencjach daje nam przejrzysty obraz obecnego poziomu, który, jak widzimy, przedstawia się naogół bardzo pomyślnie.

Postęp jest niewątpliwy, choć może w stosunku do siedmiomilowych kroków całego świata — zbyt jeszcze powolny. To jednak jest najbardziej pocieszające, że nareszcie przestajemy wlec się za ogonem lepszych od siebie, a garść doskonałych wyników indywidualnych, przy równoczesnem osiągnięciu w kilku wypadkach prawdziwie europejskiej przeciętnej, pozwala nam na optymizm, w dużej mierze uzasadniony.

Najlepsze, „rekordowe" przeciętne podajemy grubszemi czcionkami. Konstatujemy z pełną satysfakcją, że rubryka roku ostatniego czerni się w sposób chwalebny.

	1931	1932	1933	1934	1935
100 m.	10,99	10,97	10,94	10,96	**10,91**
200 m.	23,01	**22,90**	23,34	22,97	23,10
400 m.	51,83	51,63	51,88	**51,31**	51,45
800 m.	2:01,09	1:59,21	2:00,34	**1:58,44**	1:58,94
1500 m.	——	4:08,37	4:11,32	4:08,54	**4:06,33**
5000 m.	15:58,50	15:52,38	15:50,03	15:47,05	**15:29,56**
10 klm.	35:33,9	34:10	34:28,6	**34:00,6**	34:06,1
110 pl.	16,34	16,05	16,13	**15,87**	16,0
400 pl.	59,75	**59,15**	60,12	59,54	60,33
4 × 100	45,44	45,36	45,74	**45,01**	45,42
wwyż	176,75	178,65	180	**183,1**	180,5
wdal	684,5	686	692	**698,1**	692,7
tyczka	348,4	361,1	357,3	**375,7**	368,3
trójskok	12,943	12,838	13,278	13,479	**13,497**
kula	13,039	13,493	14,048	**14,366**	14,178
dysk	39,95	40,65	41,609	**42,635**	42,519
oszczep	56,96	58,69	57,646	59,102	**59,436**

Niestety, trudno doszukać się postępu w szprincie. Tutaj widzimy tylko rekord powolności i beztalencia. Beznadziejna przeciętna stumetrówki i tak wiele zawdzięcza przychylności sędziów, a sytuacja na dwieście metrów... z trudem usiłuje zbliżyć się do poziomu z roku 32-go! Talentów (niezbyt zresztą oszałamiających) tu nie braknie, ale do zdobycia przyzwoitej klasy bardzo wszystkim daleko. Pewne nadzieje wzbudza Tęsiorowski, Krawczyk, Zawleja i pracowity Downarowicz.

Na 400 mt. nadal króluje Biniakowski, choć Kucharski w każdej chwili gotów go pierwszeństwa pozbawić. Po Śliwaku spodziewaliśmy się większych postępów, podobnie jak po Koźlickim, który w okresie największych postępów uległ nagle niewytłomaczonemu zniechęceniu. Pewne nadzieje wzbudza Brachocki (niezbyt już młody) i utalentowany Deneka.

W biegu 800 mt. cały rekord przeciętnej przypisujemy wielkiemu wynikowi Kucharskiego. Gdy dodamy do tego rewelacyjny renesans Maszewskiego, nie będziemy już mieli wiele miłego do powiedzenia. Poziom pozostałych jest wybitnie prowincjonalny i trudno się w nim doszukać biegaczy z bożej łaski.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa na 1500 mt. Kucharskiemu nie zechciało się pobiec nigdy „na wynik", a wysiłki innych nie były poparte nawet odrobiną prawdziwego talentu. W efekcie — spadliśmy znowu poniżej poziomu z roku 32-go!

Na 5 klm. jest już prawdziwa katastrofa. Nawet absencja Kusocińskiego nie tłomaczy obniżenia przeciętnej o pełne 18 sekund! Nasz mistrz olimpijski musiałby przebiec 5 klm. w 13 minut, aby tę różnicę wyrównać. Poza Nojim, wszyscy stanęli w miejscu, albo nawet wyraźnie się pogorszyli. Z pośród nowych ludzi, jeden tylko Stoktosiński wzbudza pewne nadzieje, chociaż narazie nie może się poszczycić dobrym wynikiem. Minimalna poprawa na niepopularnym dystansie 10 klm. wcale sytuacji nie ratuje.

Dla odmiany stwierdzamy gwałtowną poprawę w płotkach wysokich. Wprost nieoczekiwanie doskonałą! Tak, postęp jest niewątpliwy, ale czemu to przypisać, że rok najwspanialszych niespodzianek zbiegł się z nienotowaną serją kompromitacyj na terenie międzynarodowym? Jedyne zwycięstwo w Tallinie (gdzie zresztą Estończyk Rähn potknął się w momencie decydującym), zamyka listę sukcesów. Pewną klasę demonstrował w krótkim okresie tylko Niemiec. Poza tym okresem stawialibyśmy zawsze na zwycięstwo... — pół-emerytowanego Nowosielskiego.

Na 400 mt. przez płotki mamy do zanotowania jedynie objawienie niewątpliwego talentu Hanckego. Maszewski biegał na dawnym poziomie, a Kostrzewski cały rok zmarnował na borykaniu się z chorem ścięgnem. Pozostała siódemka nie reprezentuje dotychczas żadnej klasy.

Poziom sztafet 4x100 mt. nareszcie poprawił się zdecydowanie, choć nadal jest kompromitujący. Wielkie wysiłki szprinterów Legji pozostały zupełnie odosobnione, a innym nie w głowie były sprawy fatygującego treningu. Mimo wszystko, możemy już dzisiaj ze spokojem przepowiedzieć rychły w tej dziedzinie pogrom rekordów.

Teraz przechodzimy do rubryk bardziej pocieszających. W skoku wwyż doczekaliśmy się całej litanji zawodników, którzy rozprawili się z granicą 180 cm. Pławczyk, Niemiec i Gierutto są dzisiaj prawie równi, a minimalnie tylko ustępuje im Chmiel, który stracił formę pod koniec sezonu. Największy optymizm wzbudza w nas w dalszym ciągu Gierutto, skoczek o nieograniczonych poprostu możliwościach. Może je zresztą łatwo sam ograniczyć — przez zbytnią pewność siebie i brak przekonania do pracy nad stylem.

W skoku wdal przeciętna zbliża się do 7 metrów, ale tutaj gwałtowny początkowy postęp ustał w południe sezonu. Wielkich talentów nie widać. Pławczyk pewno się jeszcze poprawi, podobnie jak Hoffman, ale ten drugi ma feler poważny — brak szybkości. Dobrze zapowiada się Hancke.

Tyczka jest doskonałą, choć dalsze pozycje za słabe w stosunku do liderów. Odległość od I-go (Sznajder) do 10-tego (Anikiejew) wynosi... pełne 62 cm; To troszkę zadużo. Obok wymienionej na wstępie trójki rywali wymienić musimy Zakrzewskiego i Muchę, po których spodziewamy się dalszych postępów. Pławczyk i Kluk zmarnowali sezon.

W trójskoku sytuacja nic się nie zmieniła. To konkurencja niepopularna i oczekujemy jedynie na powrót wielkiej formy Luckhausa. W kuli zato, obok świetnej pozycji Tilgnera, podkreślamy postępy Fiedoruka, Pabisia i Gierutty. Poziom ogólny jest tu prawdziwie europejski.

Dysk, to wielka kompromitacja 100-kilowych miotaczy, dla których 2-kilowy krążek jest zaciężki. Co gorsza, specjaliści tej konkurencji odnoszą się do niej... z niekłamanym wstrętem. Wśród zawodników lżejszej wagi jest kilka prawdziwych talentów, wymagających jednak olbrzymiego nakładu pracy.

Fiedoruk, Gierutto i Neuendorf wzbudzają skromne nadzieje.

Przeciętna oszczepu, jest wbrew oczekiwaniom niższa, niż w roku ubiegłym. Tylko Lokajski i Turczyk osiągnęli piękny poziom. Spadek tłomaczy w dużym stopniu absencja Mikrutów, którzy cały swój sportowy zapał wyładowują obecnie w piłce nożnej. Czyżby tam spodziewali się zdziałać rzeczy wybitniejsze?

Pozostała paczka wymaga czułej opieki trenera. Znajduje się w niej niejeden kandydat na rzut 60-cio metrowy.

Na tem kończymy nasz bilans, tak bardzo długi, a jednak tak mało szczegółowy. Stwierdzamy wśród lekkoatletów duży naogół postęp, ale nie upoważniamy ich do wiwatowania. Stoją dopiero na półmetku uciążliwego pościgu za czołowemi państwami samej tylko Europy.

W. TROJANOWSKI.

Szkoda czasu na plotki i intrygi

P.Z.G.S. musi jaknaprędzej zapomnieć o p. Nowaku, a p. Nowak — o Związku

Alarm, jaki powstał w części prasy codziennej w związku z dyskwalifikacją nałożoną przez P. Z. G. S. na niedawnego przewodniczącego W. G. i D., sędziego i jednego z najbardziej aktywnych działaczy tego związku p. Nowaka, skłonił nas do zapoznania się z kulisami całej afery i zbadania jej u źródła.

Nastrój, jaki zapanował bowiem wokół całej sprawy, stał się niewątpliwie bardzo i kłopotliwy i przedewszystkiem niepożądany dla dalszej pracy P. Z. G. S. Zamiast myśleć o organizacji, o porządkowaniu spraw w okręgach, o mistrzostwach, słowem — o pracy wszerz i wwyż, niemal cała energja i czas zarządu zostały skierowane na aferę p. Nowaka.

Nie jest to w Związku Gier Sportowych, niestety, wypadek sporadyczny. Mimo, a może nawet właśnie dzięki młodości Związku i rodzajowi sportu, do którego garnie się przedewszystkiem młodzież, życie organizacyjne P. Z. G. S-u względnie W. O. Z. G. S-u od samego niemal zarania nie słało się po różach. Afera p. Kwasta, potem draźliwa sprawa ustąpienia poprzedniego prezesa płk. Mysłowskiego, że już tylko wspomnimy o stałych incydentach z racji sędziowania meczów, stale zaciemniały horyzont pracy prostej, łatwej, eliminującej prywatę i służącej tylko dobru sprawy.

Dziś swary te i nieporozumienia osiągnęły bodaj punkt szczytowy. W zarządzie głównym aż kotłuje się od plotek, konferencyj, komisyj dyscyplinarnych i szeptów na stronie, w większości okręgów też nie dzieje się lepiej. Słowem — piękny dorobek sportowy ostatnich lat wytężonej pracy na niwie sportowej niszczeje niemal w oczach — w kuluarach i przy zielonych stołach obrad.

Niestety, tym razem stanowisko części prasy nie poszło bynajmniej na rękę dobru sprawy. Zamiast ująć aferę zasadniczo, rozsmakowała się ona w pikantnych szczególikach, a nie wysłuchawszy racyj P. Z. G. S., ubrała się w togę obrońcy zdyskwalifikowanego p. Nowaka.

Rezultaty tego już dzisiaj są wręcz opłakane: z jednej strony część członków zarządu P. Z. G. S.-u wzięła się do politykierstwa i plotkowania, a z drugiej — sprowokowało to prawdopodobnie p. Nowaka do napisania memorjału, który w efekcie przyniósł... drugi rok dyskwalifikacji.

Zbyt długo należałoby się rozpisywać o wszystkich okolicznościach towarzyszących tej smutnej aferze. Nie leży to zresztą bynajmniej w naszych zamiarach. Natomiast pragniemy tutaj zapoznać opinję z faktami, mającemi, zdaniem naszem, znaczenie decydujące.

Fakty te brzmią krótko: p. Nowak został dwukrotnie zdyskwalifikowany przez większość kompletu zarządu, składającego się z 10-ciu osób, w których część stanowili jego koledzy nietylko ze Związku, ale nawet z klubu.

Decyzje te nie mogły być przytem powzięte na kolanie bez dłuższego ich przedyskutowania, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że dokumenty tyczące przestępstw p. Nowaka, były przedmiotem wielogodzinnych obrad specjalnej Komisji Dyscyplinarnej, a potem — pełnego zarządu.

Krótko mówiąc — z jednej strony mamy fakty, zeznania i wynik obrad ciała zbiorowego, a z drugiej — plotki, domyślniki i insynuacje. Mamy wrażenie, że wybór w takim wypadku nie powinien być trudny!

*

Poniżej cytujemy dosłowną treść uchwały powziętej na specjalnem posiedzeniu zarządu P. Z. G. S-u w sprawie drugiej dyskwalifikacji p. Nowaka. Brzmi ona następująco:

„W związku z listem otwartym b. przewodniczącego W. G. i D. P. Z. G. S. p. Nowaka, w którym tenże zarzucał Komisji, prowadzącej dochodzenia w jego sprawie, a specjalnie przewodniczącemu tej Komisji p. inż. Merlińskiemu, stronniczość, inż. Merliński zwrócił się do zarządu P. Z. G. S. z prośbą o wyłonienie specjalnej komisji celem zbadania tych zarzutów.

Zarząd P. Z. G. S. na specjalnem posiedzeniu w dniu 11 b. m., zapoznawszy się z treścią listu p. Nowaka, oraz pisemną odpowiedzią inż. Merlińskiego, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji postanowił:

1) uznać zarzuty p. Nowaka pod adresem Komisji za bezpodstawne;

2) uznać p. Nowaka winnym celowego wprowadzania w błąd opinji publicznej przez ogłaszanie świadomie nieprawdziwych faktów i w związku z tem —

3) ukarać p. Nowaka 1-roczną dyskwalifikacją, jako działacza, za świadome działanie na szkodę Związku. Kara niniejsza liczy się od chwili ukończenia poprzedniej dyskwalifikacji, t. j. od dnia 9 listopada 1936 r."

Od siebie dodamy, że zarząd P. Z. G. S-u ma zamiar wydać specjalny komunikat, w którym poda motywy i uzasadnienie swego wyroku.

Ale na tem całą aferę należy ostatecznie zakończyć. Bo doprawdy w sporcie polskim jest zbyt wiele dobrego do zrobienia, aby marnować bezcenny czas na plotki, intrygi i wzajemne kopanie pod sobą dołków.

Inż. Jerzy Grabowski.

Kronika prowincjonalna

RAWICZ. Bieg okrężny 3 klm.: 1) Piątkiewicz 8:30, 2) Karkosz 8:40. Bieg kolarski 15 km.: 1) Skowroński 18:35:6, 2) Marcinkowski. Marszobieg ze strzelaniem: 1) KS Strzelec, 2) Zw. Rezerwistów.

PRZEMYŚL. Zawody lekkoatletyczne pań. Wyniki: 50 m. 1) Szybska KPW 7 sek.; wwyż: 1) Szybska KPW, 1.25 mtr.; kula: Tarnogrodzka KPW, 8.20 m.; wdal 1) Szybska KPW, 4.35 mtr. W zawodach brały udział zawodniczki Czuwaju, KPW, Przemyśl, oraz uczestniczki kursu przodowniczek gier sportowych (Kielce, Sandomierz, Krosno i in.).

W zawodach siatkówki żeńska drużyna Czuwaju zwyciężyła reprezentację kursu przodowniczek g. s. 2:0. W hazenie żeńska drużyna KPW, Przemyśl zwyciężyła drużynę kursu przod. g. s. 11:7.

TABELA MISTRZOWSKA KLASY A ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO przedstawia się po ostatnich rozgrywkach następująco: 1) Unja pkt. 15 st. br. 28:10, 2) Czeladzki KS p. 15 — (30:12), 3) Zagłębie 11 p. — (17:7), 4) Brynica p. 10 — (18:24), 5) Sarmacja p. 9 — (16:22), 6) Zagłębianka p. 8 — (12:17), 7) Policyjny KS p. 5 — (11:19), 8) Solvay p. 5 — (11:15), 9) Płomień p. 4 — (16:26), 10) Hakoach p. 2 — (9:22).

WYDZIAŁ GIER I DYSCYPLINY PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO dożywotnio zdyskwalifikowany — takie uporczywe pogłoski krążą po Zagłębiu. Wyrok miała jakoby ferować Komisja Dyscyplinarna przy Kiel. ZOPN-ie.

CZELADZKI K. S. ZOSTAŁ POZBAWIONY MISTRZOSTWA jesiennego Zagłębia Dąbrowskiego, gdyż odebrano mu cztery punkty na korzyść sosnowieckiej Unji i czeladzkiej Brynicy przez Kiel. ZOPN za udział zawieszonego gracza Tuszyńskiego. Postanowienie to jest — zdaje się — wysoce krzywdzące dla drużyny czeladzkiej, która na udział w grze mistrzowskiej gracza Tuszyńskiego otrzymała zezwolenie W. G. i D.

WELGRUEN I DOMAŃSKI (obaj Policyjny K. S. Sosnowiec) obchodzili na meczu bokserskim z Boks-Club Hindenburg jubileuszowe walki: pierwszy 70-tą, drugi 50-tą, za co otrzymali artystycznie wykonane dyplomy honorowe.

DĄBROWA GÓRNICZA. Orzeł — Strzelec (Łagisza) 5:0 (3:0). Mistrz kl. C. Sędziował p. Nowak dobrze

ZĄBKOWICE. T.U.R. — Strzelecki K. S. (Sosnowiec) 1:1 (1:1). Po przerwie doszło do skandalu: gdy kapitan drużyny gospodarzy Jackowiak nie otrzymał protokółu zawodów, wyrwał on dokument z ręki sędziego, który natychmiast przerwał zawody i zagroził odgwizdaniem walkoweru. W tej chwili Jackowiak rzucił się na sędziego i znieważył go czynnie, przyczem w sukurs przyszedł mu zawodnik Turu Wartak i reszta graczy.

Awanturze położyła kres policja, która musiała sędziego p. Molickiego oraz zawodników Strzeleckiego K. S. odprowadzić na dworzec kolejowy. Interwencja Podokręgu musi być natychmiastowa.

STRYJ. Pogoń — Czarni (Lwów) 1:1 (0:1). Zawody i mistrzostwo ligi okręgowej. Lwowianie bez Migasa, Lemiszki, Chmielowskiego. Liczne strzały Pogoni wyłapywał doskonały bramkarz gości Łukasiewicz. Bramki zdobyli: dla Czarnych Niemiec, dla gospodarzy Malina z karnego. Żurkowski z Czarnych przestrzelił rzut karny. Sędziował p. Ranisch. W poniedziałek Czarni pobili Pogoń w rewanżu 4:1 (3:0). Dla gości bramki zdobyli: Czyżewski i Żurkowski (3), wszystkie z rzutów wolnych, dla Pogoni Malina z karnego. Drugiego karnego dla Pogoni przestrzelił Butz. Sędziował p. Halpern. Wyniki powyższe zapewniły Pogoni wicemistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej.

TARNOBRZEG. Strzelec — KS Koprzywnica 10:0 (5:0). Gra na jedną bramkę. Sędzia p. Engelberg.

Siatkówka żeńska. Strzelec — Strzelec (Baranów) 2:0 (15:3, 15:0).

W biegu naprzełaj na trasie około 2.500 m. wygrał Freyer (Strzelec, Tarnobrzeg), w czasie 7:30 przed Schabowskim, Geneją, Łukasiewiczem, Gosposiem. Po zawodach p. starosta Jarmicki wręczył zwycięzcy puhar Pow. Komitetu W. F. i P. W., pozostałym zawodnikom dyplomy.

Zygmunt Łotocki

Prawdziwy sport strzelecki

Jest rzeczą oczywistą, że z pomiędzy kilku typów strzelań przyjętych na zawodach międzynarodowych, najważniejszem i najbardziej [illegible]jem jest tak bardzo u nas upośledzone strzelanie z karabinu dowolnego. Jeżeli można mówić o walorach „atletycznych" sportu strzeleckiego to występują one tu najjaskrawiej, gdyż trudność strzelania z karabinu dowolnego, — jego ciężka waga, imponująca odległość 300 metrów, czynią z owych 120 strzałów, jakie się oddaje na zawodach, próbę nerwów i wytrzymałości fizycznej niebylejaką, wymagającą od strzelca nietylko niezawodnego oka i doskonałej równowagi psychicznej, ale także i nieprzeciętnych warunków fizycznych, jak atletyczna budowa, wyrobione mięśnie i t. p.

Jeżeli strzelectwo jak dotychczas, traktuje się u nas z pewnemi zastrzeżeniami co do jego czysto sportowych walorów, to głównie skutek tego, że mówiąc „strzelectwo" ma się przeważnie na myśli karabinek małokalibrowy, na którym, z braku trzystumetrowych strzelnic, [illegible] władze sportowe przedewszystkiem [illegible] propagandę strzelectwa wśród mas. [illegible] czasem zagranicą broń małokalibrowa w skali hierarchicznej typów strzelań ma należne sobie, niezbyt wysokie miejsce, a gros zainteresowania spoczywa raczej na karabinie wojskowym, którego wyższym stopniem jest karabin dowolny.

U nas wyobraża się, że dobrze strzelający z małokalibrówki będzie równie dobrym strzelcem, kiedy wypadnie mu wziąć do ręki karabin wojskowy i dlatego karabinu wojskowego masom nie pokazuje się nawet zdaleka. Zagranicą karabin wojskowy jest popularnym wstępem do dostępnego już dla ściślejszej elity karabinu dowolnego, a karabinek małokalibrowy traktowany jest raczej jako namiastka, która sama przez się nie stanowi jeszcze sportu.

Wystarczy przejrzeć szpalty prasy zagranicznej poświęcone omawianiu strzeleckich mistrzostw świata, by się przekonać, że karabin dowolny jest w oczach całego świata sportowego istotnym „królem broni", jemu się poświęca całe stronice i za [illegible] zwycięzcę zawodów uważa się naród trzymający prym w tej specjalności.

Sensacją nad sensacje tegorocznych mistrzostw świata była porażka dotychczasowych mistrzów karabinu dowolnego, Szwajcarów, pobitych podwójnie, bo przez Finów i Estończyków. Tytuł mistrza świata potrafili Szwajcarzy utrzymać w swojem ręku 28 razy, od roku 1897, kiedy to poraz pierwszy zostały rozegrane w Lyonie strzeleckie mistrzostwa świata. Raz tylko, w roku 1898, weszła im w paradę Francja, no i czterokrotnie, w latach 1921, 1922, 1924 i 1930 — Ameryka. Lata ostatnie były pasmem nieprzerwanych sukcesów Szwajcarji, za którą o kilkadziesiąt punktów w tyle była Finlandja. Z Estonją nikt się nie liczył, gdyż od czasu zajęcia siódmego miejsca w roku 1931 nie brała ona udziału w zawodach międzynarodowych.

Można więc sobie wyobrazić jakie wrażenie w kraju Wilhelma Tella, ojczyźnie urodzonych strzelców wywarł wynik rzymskiej batalji, wyrażający się w objektywnych cyfrach: Finlandja — 5488, Estonja — 5465, Szwajcarja — 5446.

Jeżeli chodzi o „fińskie niebezpieczeństwo" to narastało ono już od dość dawna. Warto zdać sobie sprawę jakiemi drogami szła ojczyzna Nurmiego do owych 5488 punktów. Pierwszy międzynarodowy start Finlandji odbył się w roku 1914 w Wyborgu. Finowie, którym władze rosyjskie zabroniły używania opancerzonych kul, znaleźli się wtedy na ostatniem, dziewiątem miejscu. Po wojnie światowej zawiązuje się w Finlandji związek pn. „Schutzkorp", który opiera swą działalność głównie na broni wojskowej. Drugi start Finów w roku 1924, w Reims przynosi im szóste miejsce, poczem następuje pięcioletnia przerwa, aż do roku 1929, kiedy Finowie zajmują w Sztokholmie czwarte miejsce.

W międzyczasie powstaje fabryka broni w Lapau, która zaczyna wyrabiać precyzyjne karabiny dowolne, według własnej tajemniczej produkcji. Wyjazd na mistrzostwa świata do Antwerpji w roku 1930, poprzedzony był dramatycznemi trudnościami finansowemi, które udało się zażegnać jedynie dzięki temu, że pieniądze dał z własnej kieszeni prezydent Rzeczypospolitej Fińskiej Svinhufvud.

Einari Oksa ustanawia wówczas w pozycji stojącej rekord światowy 359 pkt. i jest pierwszy w strzelaniu z trzech postaw z wynikiem 1111 pkt. Dają się także poznać jako pierwszorzędni strzelcy Leskinen i Lindgren. Zespołowo — trzecie miejsce z 5340 pkt.

We Lwowie w roku 1931 Lindgren ustanawia fenomenalny rekord 393 pkt. w pozycji leżącej, a zespół fiński stacza ostrą walkę ze Szwajcarami, którzy jednak nie dają sobie wydrzeć pierwszego miejsca. Wyjeżdżając w roku 1933 do Grenady, Finowie ze względu na duże koszty podróży musieli się ograniczyć tak jak my w tym roku w Rzymie do minimalnego składu ekipy, jednak utrzymali drugie miejsce po Szwajcarach, już ze znacznie mniejszą różnicą punktów. Oksa zdobył mistrzostwo świata w pozycji leżącej.

W roku bieżącym przygotowania Finów zostały napięte na najwyższą skalę. Od wiosny prowadzone były wzorowe treningi i eliminacje, których wyniki Finowie, swoim zwyczajem, trzymali do ostatniej chwili w tajemnicy. Bomba pękła dopiero na meczu strzeleckim państw północnych w Sztokholmie, gdzie zespół Finów ustanowił nieoficjalny rekord świata z wynikiem 5494 pkt., lepszy o całe 12 pkt. od oficjalnego rekordu, będącego w posiadaniu Szwajcarów.

Miarą drobiazgowości przygotowań fińskich do mistrzostw świata może posłużyć sprawa amunicji. Państwowa fabryka naboi wypuściła nowy typ naboju D-166, który przy próbnem strzelaniu dał nadspodziewanie dobre wyniki. Zdawałoby się, nic prostszego, jak zaopatrzyć zawodników w nową amunicję i, jazda po ta-[illegible].

Ale sprawa nie przedstawiała się tak prosto oczom fińskich fachowców. Uważali oni, że do klimatu włoskiego nadaje się lepiej dawny typ amunicji D-46. Duża szybkość początkowa amunicji D-166 powodowałaby zbyt silne rozgrzanie się pocisku w gorącem włoskiem powietrzu, wskutek czego pocisk stawałby się mniej precyzyjny. Orzeknięto także, że owe ujemne strony występowałyby najsilniej w postawie stojącej, a przecież dobrze wiadomo, że właśnie w tej uciążliwej postawie odbywa się decydująca rozgrywka o zwycięstwo.

Wobec tego powrócono do dawnej wypróbowanej amunicji D-46. Podróż do Włoch została tak przygotowana, żeby trwała jak najkrócej. Pamiętano o tem, by zostawić zawodnikom kilka dni czasu na aklimatyzację. Przez cały czas pobytu w Rzymie odżywiano ich według przepisów specjalnej fińskiej djety. Zrobiono wszystko, by zredukować do minimum rolę przypadku, podczas gdy nasza ekipa pojechała na los szczęścia, że „może coś się zrobi".

Mówi się u nas dużo o braku trzystumetrowych strzelnic, uważa się, że trzeba na to olbrzymich funduszów. W Finlandji ten punkt widzenia nie istnieje. Opowiadał nam naoczny świadek o zawodach urządzonych przez jakąś wioskę fińską na improwizowanej strzelnicy na polach wzdłuż szosy bez wałów i specjalnych zabezpieczeń. Strzelano z karabinów wojskowych. Takie zawody, jadąc samochodem w niedzielne popołudnie spotyka się w Finlandji co krok. To się dopiero nazywa, że „naród strzela"!

Podobnie została pojęta sprawa propagandy strzelectwa w Estonji. Strzelectwo jako sport istnieje tam od niedawna, bo zaledwie od roku 1928. Naczelnemi władzami strzelectwa są u Estończyków dwa związki o rozgraniczonych terenach działania: zrzeszony w międzynarodowym Związku Strzeleckim Laskurliit o celach czysto sportowych i przysposabiający wojskowo Kaitseliit.

W Estonji taksamo jak w Finlandji podstawą wyszkolenia strzeleckiego jest karabin wojskowy, przyczem Estończykom udało się zrealizować rzecz będącą u nas z różnych przyczyn niedopomyślenia. Mianowicie członek jednej czy drugiej organizacji otrzymuje do swojej stałej dyspozycji karabin i wszelkie materjały do domowego wyrobu nabojów. Naboje kosztują grosze, karabin jest stale pod ręką, zawodów nie brak — czy można sobie wyobrazić idealniejsze warunki do rozwoju sportu strzeleckiego. W tem też świetle rewelacyjne drugie miejsce Estończyków w karabinie dowolnym staje się zupełnie wytłomaczone.

Opowiadamy to wszystko, by stwierdzić, że nasz sport strzelecki daleko odszedł od dróg, któremi idą inne państwa uprawiające strzelanie. Pojęcia o tem co właściwie w strzelectwie jest sportem są u nas wypaczone i zwichnięte. Upomnijmy się o istotne wartości strzelectwa jako sportu. Samo strzelanie z karabinków małokalibrowych krajowego wyrobu nie wystarczy. Najpiękniejsze możliwości sportu strzeleckiego leżą w karabinie wojskowym i dowolnym. Chcemy naprawdę strzelać a nie bawić się. Chcemy strzelać na 300 metrów!

Od wielkiej klasy -- do miernot

Trzy gatunki naszych pięściarzy—olimpijczyków

Trzech fachowców zanalizowało boks Polski. W przededniu Olimpjady było to specjalnie ciekawe. Ale analiza nie wypadła pomyślnie. Nawet najlepsi dostali po „łapach", za niektóre grzechy. Luki wytknięte przez Sztama, Smitha i Rekszę otwierają jednak szeroko wrota postępu. Postępu mozolnego, bo przeskoczyć z czwórki na piątkę jest bardzo trudno. W ciosie i bojowości jest to nawet wręcz beznadziejne, w taktyce i wytrzymałości — wątpliwe, najłatwiejsze — w technice.

Stąd wniosek: najłatwiej zbliżyć się może do ideału Sztammą Chmielewski (według Smitha jest on już tym ideałem). Duże postępy zrobić może też Czortek. Odrobina opanowania nerwowego i zarobi ze dwa punkty za taktykę Rotholc. A odrobina pracy, a dojdzie jeszcze z punkt za technikę. Te trzy wagi obsadzone są już dziś pierwszorzędnie.

Sipiński, Misiurewicz, Polus, Kajnar, obsadzają inne trony.

Sipiński i Misiurewicz rywalizują w wadze półśredniej. Wyższość Sipińskiego uznają wszyscy, jakie jednak są możliwości ewolucji? Niestety — niewielkie. Cios może doznać nieznacznej tylko poprawy (dzięki nieskrępowanemu wagą rozwojowi fizycznemu), a oceniany jest zaledwie na trójkę. Technika jest jednogłośnie uznana za doskonałą. Bojowość, to cecha wrodzona — trudno się tego nauczyć; taktyka i wytrzymałość — trudno wymagać jej poprawy u boksera, który walczy tyle lat.

Misiurewicz mógłby poprawić swą lokatę ulepszając swą technikę i taktykę, ale i Sztamm i Smith nie zaliczają go do ekstra klasy. Niewielka poprawa więc nie wystarczy. Sipiński wygrał więc pojedynek z Misiurewiczem i otrzymał nominację na Olimpijczyka, niższej coprawda klasy niż Chmielewski, Rotholc i Czortek.

Rywalizacja Kajnar — Polus jest bardziej zażarta. Kajnar bije Polusa u Sztamma i Rekszy, Polus dystansuje Kajnara w oczach Smitna. Kajnar ma nieznaczne zaległości w technice, a znaczne w taktyce. Mamy wrażenie, że ocena ciosu wypadła też nieco za nisko. W sumie dalszy rozwój może dorzucić jeszcze półtora punktu.

Polusowi trudniej będzie zrobić postępy: ciosu nie nabierze, bojowości się nie nauczy, technikiem jest niemal doskonałym. Taktyka? Różnie oceniają ją Smith i Sztamm. Przychylamy się do zdania Smitha — że jest taktykiem dobrym, acz może jednostronnym i tu wielkich postępów nie zrobi. Pojedynek Kajnar — Polus wygrywa Kajnar. Oby tylko wojsko nie pokrzyżowało tych nadziei.

Obsadziliśmy — wartościowo pięć wag. W piórkowej, półciężkiej i ciężkiej jest bezkrólewie. W ciężkiej możnaby liczyć na Pilata — ma dwójkę za technikę i dwójkę za taktykę — zaległości tak olbrzymie, że nawet w taktyce może je łatwo odrobić. Ale kto mu da serce do walki, wytrzymałość.

W piórkowej i półciężkiej fachowcy nie widzą nikogo. Może w wadze piórkowej przesunięcia w wadze, czy postępy wyszkolenia wyłonią kogoś wartościowego.

W półciężkiej nowe wartości może wnieść tylko jakiś Pietrzak, czy trenujący Zieliński. Ale nie osiągną oni prędko tej klasy, co 5 wyżej wymieniona. Tam klasę stworzyły lata rutyny ringowej poparte wielkiemi zasobami talentu. W ciągu roku — do Olimpjady — trudno będzie ich dogonić.

Paryż boi się Cyganiewicza

Paryż, 12 listopada.

Dziś zawitał do stolicy nadsekwańskiej Zbyszko Cyganiewicz, zawadzając o Paryż w drodze do Londynu. „Nowy" mistrz Europy przyjechał z północnej Francji, gdzie wziął udział w paru specjalnie dla niego zorganizowanych przez pismo polskie „Wiarus" turniejach. Z przeciwnikami zawodowymi nie miał naturalnie poważnej roboty, na kilku zaś „ochotników" wystarczyło parę minut i to podobno musiał walczyć Zbyszko z największą uwagą, by niechcący krzywdy jakiej nie wyrządzić.

Do Paryża nie przyjechał żeby walczyć; nie jest to takie łatwe do przeprowadzenia. Główną przeszkodą bowiem jest sława Zbyszka. Rzuconego wyzwania nie podjął dotąd ani jeden amator, i pewno nikt nie podejmie. Tak przynajmniej dano nam do zrozumienia w centrali wszelkich organizacyj tego rodzaju w Pałacu Sportowym. Pertraktowaliśmy o walkę z najsilniejszym człowiekiem Paryża, uważającym się za mistrza świata, Deglanem. Deglane, jak wiadomo, nie przegrywa w Paryżu żadnych walk, gdyż zręcznie unika spotkań z silniejszymi od siebie. Nic więc dziwnego, że nie chce walczyć z Cyganiewiczem.

Jeśli więc z Paryża nic nie wyjdzie, wyjedzie Zbyszko zaraz do Anglji, skąd już dostał wiele propozycyj.

21 LAT TEMU...

Jechaliśmy właśnie ze Zbyszkiem taksówką przez Rue St. Honore i zauważyłem, że towarzysz mój rozgląda się bacznie w prawo i w lewo, jakby czegoś pilnie szukał. Nie mógł jednak znaleźć, bo „Cirque de Paris" dawno już nie istnieje. W tym cyrku stawiał Zbyszko swoje pierwsze kroki, w nim zdobył pierwszy tytuł mistrza świata.

— Było to pamiętam jak dziś 6 stycznia 1914 roku — opowiadał Zbyszko ze wzruszeniem — kiedy wkrótce po zdaniu matury, przyjechałem do Paryża na wielki turniej z udziałem najlepszych zapaśników świata. „Bądź zadowolony, jeśli wywieziesz jakąkolwiek nagrodę" — rzekł mi brat na wyjezdnem — bo tam spotkasz samych mistrzów". Rzeczywiście, spotkałem samych mistrzów i co pan powie, zdobyłem mistrzostwo świata. Cóż to była za niespodzianka, cóż za sukces dla mnie, dla nieznanego młodzika, dla Polaka, bez ojczyzny.

Wtedy wszyscy mnie sobie z rąk do rąk wyrywali, dziś mnie tu nie chcą, mimo, że nigdy jeszcze nie byłem w tak dobrej formie. Oj, powiadam panu, dziwni są ludzie, dziwne jest całe życie.

J. Gryżowski.



Derby stolicy: Skoda-Polonja

zadecyduje o tytule mistrza Warszawy

Niedziela będzie ważnym dniem w życiu bokserskiem Warszawy. Na meczu Polonia — Skoda wyłoniony zostanie mistrz i reprezentant w rozpoczynających sie mistrzostwach międzyokręgowych. Skoda czy Polonia? Zanim przejdziemy do rozważenia szans, ustalmy komu życzymy zwycięstwa. Stanowczo Skodzie.

Drużyna ma coprawda poziom mizerny, w porównaniu do dawnych czasów; luk po ustąpieniu Antczaka czy Pisarskiego nie udało się załatać. Ale ma przynajmniej paru klasowych bokserów, których występy wzbogacą mistrzostwa międzyokręgowe: Czortek, Kozłowski, Bąkowski i coraz słabszy, ale dyskontujący jeszcze umiejętnie swą dawną klasę, Seweryniak.

Polonia ma Janczaka i plejadę bokserów własnego chowu, wyrównanych ale bezbarwnych. Paru ludziom można rokować przyszłość, ale i takich jest niewielu. Jako drużyna, jest może i lepsza od Skody, ale w spotkaniu z klasowym przeciwnikiem zdobędzie mniej punktów. Mistrz Warszawy — Skoda — nie przegra z Wartą 0:16, co łatwo może spokać mistrza Warszawy — Polonię.

Wyrównanie poziomu Polonji może przekreślić jednak nasze życzenia. Bo Skoda ma większe luki, niż Polonia. To też walka niedzielna będzie zażarta. Skoda może liczyć napewno tylko na punkty Czortka (z Wejnanem) i Bąkowskiego (z Łukaszewiczem). Już Kozłowski, jeśli nie zarzuci polowania na nokaut, może przegrać z bojowym Małeckim. Tak samo Seweryniak nie powinien powtórzyć swego sukcesu nad Janozakiem z pierwszego meczu; już wówczas zwyciężył tylko w oczach sędziego. Garstecki może doczekać się niespodzianki i ze strony Posmyka i ze strony Wzińskiego (jeśli Skoda przesunie go do wagi ciężkiej). Matuszewski — Fabisiak będzie sprawą otwartą. Krysik powinien wygrać z Laskowskim.

Na papierze też jest faworytem Skoda, zwłaszcza, że do ostatecznego zwycięstwa wystarczy jej remis. Ma bowiem w tabeli przewagę jednego punktu nad Polonią.

W obozie pięściarzy

KONIEC P. ZAPŁATKI.

P. Zapłatka usunięty został uchwałą zarządu P. Z. B. z zarządu P. Z. B. za pobicie w lokalach związku delegata Sokoła. Uchwała zarządu P. Z .B. brzmi: „Wobec gorszącego zajścia, jakie spowodował p. Zapłatka w lokalach P. Z B. wobec członka zarządu T. G. Sokół, zarząd P Z. B. uchwalił jednogłośnie zgodnie z par. 34 1/2 statutu P. Z. B. zawiesić p Zapłatkę w prawach członka zarządu i temsamem zrezygnować z jego współpracy we władzach P. Z. B.".

Statut związku jako najwyższą karę dla członków zarządu przewiduje zawieszenie w czynnościach.

Na tem samem posiedzeniu rozpatrywano sprawę meczu z Belgją, przewidzianego na dzień 6 grudnia. Związek belgijski zawiadomił P. Z. B., że w tym terminie Belgowie nie mogą przybyć do Polski, bowiem bawić będą w Irlandji. Czy P. Z. B. skorzysta z innego terminu jeszcze nie wiadomo, gdyż nie powzięto żadnej uchwały. Zastanawiano się natomiast nad zrezygnowaniem ze sprowadzenia Belgów wobec dość wygórowanych żądań finansowypch i

Zarząd powróci do tej sprawy po sobotnich losowaniach mistrzostw, bowiem dopiero wówczas będzie wiadomo ile drużyn będzie walczyć. Dotychczas zgłosiła się Warta, IKP, Sokół (Poznań), AZS Wilno, KSZO Ostrowiec, Lechja (Lwów). Wawel (Kraków). Dalej uczestniczyć będą mistrzowie Warszawy, Śląska i Pomorza. Na rozegranie wyznaczonego przez Pom. O. Z. B. meczu eliminacyjnego mistrza Pomorza Astorji, Bydgoszcz z Gedanją, wydział sportowy P. Z. B. się nie zgodził, gdyż niezgodne to jest z regulaminem. Wobec tego Pomorze reprezentować będzie prawdopodobnie Astorja.

KTO BĘDZIE MISTRZEM ŚLĄSKA?

Sprawa mistrza drużynowego Śląska w boksie idzie jak po grudzie. Ostatnio obradował Zarząd Śl. O. Z. B. i stwierdził, że przyznanie tytułu IKB lub Ruchowi pokrzywdziłoby kluby, to też spotkanie zostało unieważnione i odbędzie się po raz drugi. Przeciwko tej decyzji odwołał się do PZB i IKB Świętochłowice i Ruch Śl. O. Z. B. postanowił jednak postawić na swojem i w celu obrony swej tezy wysyła na sobotę do Poznania przewodniczącego Spraw Sportowych p. Sadłowskiego.

LWÓW — ŚLĄSK.

Lwowski O. Z. B. dla uczczenia jubileuszu 10-lecia chce rozegrać mecz z reprezentacją bokserską Śląska. Śląsk propozycję przyjął i wyjedzie do Lwowa na 8 grudnia.

JÓŹKOWIAK NIE ZNAJDUJE ŁASKI

Prośba Jóźkowiaka z Inowrocławia o przywrócenie mu praw amatora została przez zarząd PZB odrzucona.

ASTORJA WALCZY Z MISTRZEM GDAŃSKA

Astorja przygotowuje się z największą starannością do niedzielnego międzynarodowego spotkania z mistrzem Gdańska, znaną drużyną Polizei Sport Verein. Astorja prawdopodobnie wystawi następujący skład drużyny: Wypijewski, Radomski wzgl. Wojtkowiak, Borowicz, Dorsz, Karasek, Sobek, Sukowski, Matjasik.

Występ nowej ciężkiej wagi — Matjasika budzi zainteresowanie. Jest to młody zawodnik, bardzo twardy i o skutecznym ciosie.

Tarnopolskie kluby bokserskie miały ostatnio zamiar stworzyć samodzielny okręg z siedzibą w Tarnopolu. L. O. Z. B. wychodząc ze słusznego założenia, iż stworzenie samodzielnego okręgu nie dałoby należytej gwarancji prowadzenia prac na odpowiedniej wyżynie, nie dopuścił do powstania nowego okręgu, stwarzając z Tarnopola jedynie podokręg, który będzie podległy bezpośrednio lwowskiemu O. Z. B. Kluby tarnopolskie rozgrywać będą mistrzostwa między sobą, a wyłoniony mistrz rozegra mecz finałowy o wejście do klasy A z mistrzem lwowskiej klasy B. Delegatem Tarnopola do L. O. Z. B. został kpt. Kruczkowski.

Gwiazda — CWS, drugi mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A. rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 17 b. m. o godz. 16 w sali teatru Wielka Rewja (Karowa 18).

Walczyć będą następujące pary: Wieczorek (CWS) — Dajczgewand; Śmiech (CWS) — Rotholc; Szybowski (CWS) — Kenigswein; Kozakiewicz (CWS) — Cukierman; Całka (CWS) — Goldstein; Lisowski (CWS) — Rozenberg; Karpiński (CWS) — Cobulak; Tomaszewski (CWS) — Snopkowski.

Organizatorzy awizują Tomaszewskiego, który został znokautowany ub. niedzieli przez Neudinga. Bokser CWS po tej ciężkiej porażce wyjechał do Poznania i przyjazd jego do Warszawy jest wątpliwy.

Legja rozpoczęła we czwartek periodyczne propagandowe wieczory bokserskie dla juniorów. Pośród chłopców, którzy przewinęli się przez ring, najbardziej obiecująco zapowiada się 16-letni Jancyk z YMCA, w muszej. Dobrze też wypadł Ciszewski (Polonia) w wadze lekkiej.

Rezultaty: w. musza: Jancyk bije Wasiaka III (L), w. piórkowa: Dzwonkowski (Y) bije Wróblewskiego (P), w. kogucia: Sobociński (CWS) zwyciężył Kanara (Y), w. lekka: Ciszewski (P) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Pietrzakiem (L), w. mieszana (średnia i półśrednia) Damski I (P) wygrywa wysoko ze Steckim (CWS), w. średnia: Łogoszowie (Y) wygrywa z Włostowskim (L),, w. średnia: Wasiak (L), dzięki lepszemu zwarciu wygrywa z kolegą klubowym Bareją, w. piórkowa: Grab (L) remisuje z Frączakiem (Skoda) (gr)

Przypominamy wszystkim p.p. Korespondentom prowincjonalnym, że materjał z niedzieli musi być wysyłany natychmiast, aby mógł nadejść do numeru czwartkowego. Wiadomości spóźnionych zamieszczać nie będziemy.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 47)

— Ma dosyć — roześmiał się Pralik, widząc rejteradę Dziobka. — Ten też ma nieczyste sumienie, też naskakiwał na prezesa! No, ale prezes zrobi z nimi wszystkimi porządek. A jak nie zrobi sam, to my weźmiemy tych frajerów za fraki, prawda chłopcy?

— Wiadomo! Szkoda gadać!

W drzwiach garderoby ukazała się głowa Bogusława Midorowicza.

— Dobry wieczór panom! Wesoło, jak widzę. Humorki dopisują...

— A co pan redaktor myślał!

— To tak już na konto meczu z Zawieruchą— uśmiechnął się „Król wywiadu".

— Ale, ale, panie redaktorze, nawalił pan sprawę z tym artykułem o Konterskim — rąbnął szczerze Kurzawa.

— Właśnie — podchwycił Pralik — odstraszył pan chłopaka. To nie jest w porządku!...

Midorowicz zmieszał się trochę. Sam wiedział, że to nie było w porządku. Dlatego też przez pewien czas nie pokazywał się w Piaście, wiedząc, że spotkają go wymówki. Przyrzekł sobie naprawić przy pierwszej okazji swój błąd, no, ale tej okazji dotąd nie było. Więc nieprzyjemnie się czuł pan Bogusław.

— Wszystko będzie dobrze, proszę panów — klarował. — Rzeczywiście... No, stało się... Słyszałem, panie dyrektorze — zwrócił się do Klubmana — że jedziemy razem do Budapesztu...

— A tak, bardzo mi będzie miło. Pan zna Budapeszt?

— Trochę... Właściwie niebardzo... Najlepiej znam Gdańsk...

— Będzie pan zachwycony Budapesztem. Ja już panu pokażę takie rzeczy, których zwykły turysta nie ogląda!

— Dziękuję. Polecam się!...

Piłkarze słuchali tej rozmowy uważnie i z pewną dumą. Zadowoleni byli, że ich old-boy klubowy może zaimponować popularnemu dziennikarzowi znajomością zagranicy.

— Po co było wymyślać Waletowi? — zaśmiał się przekornie kreska do Kurzawy. — Pojechałbyś i ty do Budapesztu!

— Niech ma frajdę Lubeczak! Żeby tylko spisał się jak trzeba. Nie zazdroszczę mu. Pojedziemy do Budapesztu z Piastem na przyszły sezon, prawda panie Klubman?

— Dobrze pan mówi, panie Kurzawa — pochwalił Klubman, starając się naśladować intonację Jankowskiego. — Za winę trzeba odpokutować. Ja już tam zakontraktuję jakiś meczyk u Węgrów, pojedziemy wszyscy! Należy tylko trenować przez zimę, żeby na wiosnę grać jak dawny Piast z roku 1924 i 1925-go!

— Czy to możliwe — spytał Ulęgałka, aby pan Werdel dał teraz na łączników Gorzelczyka i Sielskiego? Faceci nie będą wiedzieli co robić bez Geńka na boisku.

— Daj spokój — mruknął Kurzawa — zagrają i bezemnie!

— Kapitan jest stary cwaniak — zapewnił „Król wywiadu". — Skoro Kurzawa zawieszony i tamci napewno nie będą grać. Werdel głosi zawsze, że grunt to zgrana trójka ataku!...

— Żadna nowość! Każdy dzieciak wie, że zgrania ani rusz. No, zobaczymy jak Werdel z tego wyjdzie!... W każdym razie bez Geńka nie strzelę Węgrom ani jednej bramki, dostaniemy do zera!...

Panu Waldemarowi zapotniały okulary, sięgnął więc po chusteczkę. Wydobył ją, ujrzał zawiązany na niej supełek i porwał kapelusz i laskę. Dopiero teraz przypomniał sobie, że przyszedł tu przecież, aby powiedzieć Jankowskiemu...

— Dowidzenia!...

— Co się stało, panie Klubman?...

— Nic. Zapomniałem, mam pilny interes do prezesa!...

Zbiegając po schodach, Klubman kombinował, gdzie może znaleźć Jankowskiego. Był tak blisko domu, że postanowił zajrzeć najpierw czy Karol nie siedzi u siebie. Mógł coprawda szukać go telefonicznie zaraz z poczty, ale chciał koniecznie zjawić się ze swą intrygującą wiadomością osobiście, chciał zobaczyć, jakie wywrze ona wrażenie na **Jankowskim.** mniej. To interesowało go bardzo mało, cały kłopot wziął przecież na swe barki Bajc, ale pozo-

Jeśli Karol śpieszył się dokądś z gimnastyki, to napewno nie do domu, ale trzeba zajrzeć. Chmurecki, Chmurecki — mamrotał do siebie pan Waldemar, czując, że supełek na ściskanej przez niego w kieszeni chusteczce, przyniesie wkońcu rozwiązanie zagadki, nad którą biedzili się już nieraz, a bezskutecznie wespół z Bajcem.

— — — — — — — — — —

Prezes Piasta był w tym czasie akurat nie gdzieindziej tylko w domu. Gdyby pan Waldemar zabawił na poczcie kilka chwil dłużej, albo gdyby zamiast iść Warecką, poszedł Szpitalną— spotkaliby się napewno. Jankowski bowiem wyszedł wcześniej z treningu, aby podjąć na poczcie przesyłkę z Argentyny.

Teraz, leżąc w szlafroku na tapczanie, przeglądał plikę otrzymanych czasopism i wielki list od starego druha Arbelleza. Prowadzili ze sobą stałą korespondencję. Pan Karol przesyłał Jose'mu „Echo Stadjonu", które tłumaczył w Barracas pewien polski kupiec, Jose zaś rewanżował się gazetami argentyńskiemi. W pismcah tych czytał Jankowski wzmianki o swej działalności w sporcie polskim, odpowiednio przesadzone i ubarwione. Znajdowały się nieraz na naczelnych kolumnach. Argentyna, a przedewszystkiem Barracas nie zapominało o Charlesie Grant i powtarzało sobie każdą zasłyszaną o nim wiadomość. „Przystawki" i „uzupełnienia" dodawał oczywiście Arbellez, tak, że prezes Piasta miał bodaj lepszą prasę z tamtej strony globu, niż w Warszawie.

Każdy list Jose'go kończył się niezmiennie tym samym zwrotem:

„Powinieneś przyjechać nas odwiedzić. Przyjedź ze swoim klubem i urządzimy tu mecz, na który zwalą się tłumy jak za dawnych czasów! Musisz przyjechać, Barracas pamięta cię, kocha i tęskni za tobą. Napisz kiedy przyjedziesz — Jose".

Pan Karol włożył list do teczki na biurku i natknął się na listę graczy Piasta, o którą tak zabiegał, a której w rozgardjaszu ostatnich dni zapomniał zupełnie przejrzeć. Wtedy, kiedy prosił o tę listę, miał jeszcze wolną głowę. Teraz myślał już o czem innem. Nie o zatargu z Szarżą bynajmniej... stawały inne sprawy — nieudane dotychczas poszukiwania Migusza i... ta miła osóbka... Lili. Złapało pana Karola. Na każdego przychodzi. Niby jeszcze nie, jeszcze niewiele, niezupełnie, ale złapało. Myślał o niej. Najpierw rzadko, później jednak coraz częściej. Kiedy wreszcie raz zaczął myśleć w nocy — przestraszył się. Zrozumiał, że zaczyna być źle... Pierwsza wyprawa do kina tak mu zasmakowała, że nie minął tydzień kiedy takich wypraw było kilka. Wiedział już o Lili prawie wszystko: że ma tylko ojca (matka umarła kilkanaście lat temu), że była mężatką, ale niecałe dwa miesiące, bo mąż zginął w katastrofie kolejowej i t. d. Pan Karol nie uznał takiego małżeństwa, w którem mąż po dwu miesiącach ginie w katastrofie kolejowej i uważał panią Lili za dziewczynę. Śmiesznie przecież było myśleć o niej: wdowa!

No, ale wpadła mu wreszcie w ręce lista, włożona do teczki i dotychczas nieoglądana. Zaczął czytać. Szarża był istotnie imponująco drobiazgowym. Kazał wynotować wszystkich graczy, jacy kiedykolwiek należeli do Piasta. Najstarsi weterani sięgali roku 1921-go. Arendowicz, Baguła, Cieślikowski, ho, ho, pamiętał te nazwiska doskonale. Harysz, Iżycki... Co?... Niemożliwe!...

Pan Karol począł z naprężoną uwagą sprawdzać daty zgłoszeń, lata urodzenia... Czyżby tak się złożyło, że wtedy, w roku 1922-gim?... Niemożliwe!...

U drzwi rozległo się przeciągłe, gorączkowe jakieś dzwonienie.

Jankowski odłożył listę i ruszył do przedpokoju.

Pan Waldemar wpadł jak bomba.

— Widzi pan? — zawołał, pokazując coś w wyciągniętej dłoni.

— Widzę, chusteczka. Co to znaczy?...

— Supełek! Panie Karolu, pan szukał jakiegoś Chmureckiego...

— Tak. Słyszał pan coś? — skoczył Jankowski.

— Właśnie. Widziałem list zaadresowany: Czesław Chmurecki!...

Prezes chwycił pana Waldemara za ramiona, aż ten skurczył się z bólu.

— Gdzie pan widział? Niech pan mówi, niech pan mówi!... (C. d. n.)

„Z radością przyjmę zaproszenie do Polski"...

Wygrać maraton i 10 klm.

chce w Berlinie Juan Zabala, trumfator z Los Angeles

BERLIN, w listopadzie

Kilka dni temu zawitał do Berlina wielki gość olimpijski. Jest nim Juan Carlos Zabala, triumfator biegu maratońskiego na Olimpjadzie w Los Angeles.

Z odszukaniem Zabali poszło łatwiej, niż można się było tego spodziewać w olbrzymim Berlinie. Wystarczyło znaleźć adres opiekuna wielkiego biegacza, młodego lekarza argentyńskiego, dr. Alberto Chattása; razem przyjechali do Berlina i tu żyją niemal jak Castor i Polux.

Zabala to młodzieniec niskiego wzrostu (maksimum 165 centymetrów), o chłopięcej twarzy, której łagodne rysy kolidują z przebłyskami energji w czarnych oczach. W ubraniu wydaje się, że Zabala jest cherlawy. Jak się później dowiadujemy, waży 54 kilogramy. Trudno poprostu wyobrazić sobie tego człowieka, toczącego pod prażącem słońcem Kalifornji heroiczny bój z czasem, przestrzenią, przeciwnikami. A jednak...

— Jestem urzędnikiem kancelarji cywilnej Prezydenta Republiki Argentyńskiej i mam dużą swobodę ruchów. Pozostanę w Berlinie aż do Igrzysk. Zamierzam w Europie przygotować się do Olimpjady. Siedzibą mą będzie Berlin, ale stąd robić będę stałe wypady, przedewszystkiem do Skandynawji i Finlandji. Pojadę chętnie wszędzie, gdzie się nadarzy okazja ciekawego starcia. Mam jeszcze dużo pracy, aby przygotować się do olimpijskich konkurencyj.

— Jakto: konkurencyj?! Przecież nie zamierza pan chyba poza maratonem biegać na innym jeszcze dystansie?

— Wprost przeciwnie: stanę do maratonu i 10 kilometrów. A ponieważ zwykle 10 kilometrów otwiera lekkoatletyczny program Igrzysk, a maraton kończy, więc...

Trenuję codziennie poza niedzielą. Jeśli w niedzielę startuję, wypoczywam następnego dnia. Mój plan treningu jest zgoła mało skrystalizowany. Zacząłem od 2 kilometrów i stopniowo przedłużam dystans; w ostatnich dniach przebywałem 10 do 16 kilometrów dziennie. Tymczasem nie będę przekraczał 20 kilometrów, a dopiero krótko przed Igrzyskami przedłużę dystans do 35 kilometrów. Poza tem i przedewszystkiem jaknajwięcej startów. Choćby codziennie. I to z każdym przeciwnikiem, na każdym dystansie od 10 kilometrów.

— Co jeszcze należy do pańskiego treningu?

— Gimnastyka szwedzka i amerykańska bez przyrządów, poza tem parówki. Inne sporty teraz zarzucam. Ale w Argentynie gram stale w footbal (na prawym łączniku), w basket-ball, water-polo, no i sporo pływam.

— Czy trening pana nie wyróżnia się niczem oryginalnem?

— Owszem. Nie uznaję masażu!

— Bardzo ciekawe. A djeta?

— Specjalnej nie stosuję. Jem ogromne ilości mięsa, dużo masła, miodu, chleba, piję dużo wody. Nigdy nie piłem alkoholu i nigdy nie paliłem. Wstaję codziennie o 7 rano, kładę się spać o 9 wieczór. Dr. Chattás bada mnie co 2 tygodnie i twierdzi, że mam serce jak zegar, a płuca jak miechy.

— Zapewne oglądał pan już trasę maratońską przyszłorocznej Olimjady. Co pan o niej sądzi?

— Jest trochę łatwiejsza niż w Los Angeles. Niema przedewszystkiem tak morderczych wzniesień. Ale najłatwiejsza część trasy berlińskiej, może okazać się w praktyce najtrudniejszą. Mam na myśli asfaltowy odcinek po Avusie. Silniejsi zawodnicy zaostrzą tu tempo, słabi zaczną odpadać.

10 kilometrów przebiegam obecnie ok. 31 minut. Czas ten mogę poprawić i przypuszczam, że zdołam ulokować się w pierwszej trójce. Inna rzecz z maratonem. Ten był w Los Angeles zawolny, a w Berlinie będzie przyjaźniejsza temperatura. Wiem, że Finnowie, Anglicy i Japończycy wiele potrafią. Ale czekam na nich ze spokojem. Niech przyjadą... Pobiegniemy. Nie pozwolę rozegrać biegu na finisz i naciskać będę na tempo. Czas musi być lepszy niż w Los Angeles. Uważam 2:25 do 2:28 niezytko za możliwe, ale za bardzo prawdopodobne.

— A co pan sądzi o opinjach, że startując za młodo w Los Angeles, uniemożliwił pan sobie dalszą karjerę? Przecież Stenroos był dwa razy starszy, gdy wygrał maraton w Paryżu.

— Znana mi jest teorja o maratończykach-staruszkach. Ale jeśli jest ona trafna, to ja jestem wyjątkiem. Gdy wygrałem w Los Angeles miałem 21 lat, a po biegu czułem się świetnie. Wbrew powszechnym proroctwom, nie zrujnowałem się, a nawet czuję się coraz lepiej. I teraz jestem rozkumu zaniedy. W odpowiednim wieku będę dopiero na Olimpjadzie w 1940, więc może wtedy uda się poraz trzeci...

Pewność mistrza z Buenos Aires jest niezmordowana. Przechodzimy więc na zakończenie do innej dziedziny.

— Senor Juan, co wiedzą sportowcy Argentyny o Polsce?

— Lekkoatleci polscy mają w Argentynie znakomitą markę, tylko z opanowaniem nazwisk jest gorzej. Kusocińskiego zna naturalnie każdy, mam dla jego klasy wiele respektu. Nie wierzę bowiem, aby na 10 kilometrów można było zejść poniżej 30 minut.

— No, a kogo znają w Argentynie jeszcze?

— Wasze znakomite lekkoatletki, przedewszystkiem Stellę Walsh. Potem wiedzą u nas, że Polak jest faworytem olimpijskim na 800 metrów, jakże on się nazywa..

— Kucharski?...

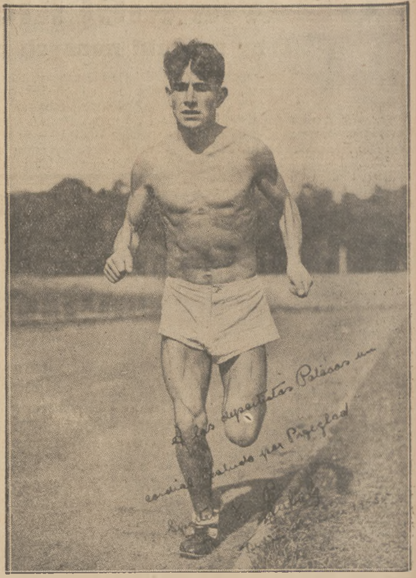
— Tak, Kucharski! Pisano też o doskonałych wynikach waszych miotaczy. Ja osobiście wiem, że macie nowego, utalentowanego biegacza na długich dystansach. Pozatem pamiętam świetnie Petkiewicza, zetknęliśmy się nawet w Buenos Aires. Ale jeśli interesują pana rodacy z innych dziedzin sportu, to muszę stwierdzić, że wielką popularnością cieszą się w Argentynie zawodowcy catch as catch can: Karol Nowina oraz Władysław Zbyszko i Stanisław Zbyszko.

— Jeszcze jedna sprawa. Czy w programie pańskich przedolimpijskich wypadów z Berlina, nie jest przewidziana wizyta w Polsce?

— Z radością przyjmę zaproszenie do Polski. W grudniu spodziewamy się otrzymać od Argentyńskiego Związku generalną licencję dla dr. Chattása i wtedy będę mógł startować. Wiem, że jesteście na długich dystansach „fachowcami", to też chciałbym poznać wasze systemy pracy. Chętnie pobiegnę w Polsce każdy dystans od 10 kilometrów, z każdym przeciwnikiem i w dowolnym terminie. Zresztą, gdyby to było możliwe, chętnie pozostałbym w Warszawie trochę dłużej. Interesuję się studjami wychowania fizycznego i spewnością mógłbym w tej dziedzinie dużo u was zobaczyć.

Brawo! Projekty wcale interesujące. Możnaby przecież na wiosnę zaprosić Zabalę na bieg na 10 kilometrów, a potem mogliby nasi maratończycy pracować z nim przez 2 tygodnie we wspólnym obozie. Czekamy inicjatywy!

H. GLINER



Sportowcom polskim serdeczne pozdrowienia za pośrednictwem Przeglądu Sportowego przesyła J. C. Zabala



STUPNICKI (CZARNI) czołowy hokeista polski, odbywa służbę wojskową w 19 p. p. we Lwowie.

Na ringach świata

RADY JEFFRIESA

Jim Jeffries, jeden z najlepszych pięściarzy świata był entuzjastą walki w zwarciu. Jego zdaniem, bokser, który tańczy koło przeciwnika, starając się go trafić prostym w twarz, nie zasługuje na miano pierwszorzędnego pięściarza. Potężny lewy cios w korpus — ulubiony Jeffriesa — coprawda rzadko doprowadza momentalnie do nokautu, ale że korpus jest jedną z najczulszych partyj u boksera, więc nawet najlepiej wytrenowany pięściarz nie wytrzyma bombardowania żołądka i prędzej czy później dojrzeje do wyliczenia.

Ta metoda walki jest specjalnie polecenia godna u wag ciężkich. Jeśli cios poparty jest pełną wagą ciała, rezultaty nie mogą dać na siebie czekać. Nie ma celu skakać dokoła przeciwnika i zasypywać go ciosami. Skuteczność można osiągnąć tylko w walce w zwarciu, z najbliższej odległości. Ponieważ jednak nie każdy to umie, ponieważ w tej metodzie tkwi pewne ryzyko, niektórzy bokserzy dobrowolnie rezygnują z tego stylu walki.

Ulubionym ciosem Jeffriesa była finta prawą, a gdy bokser podnosił ręce aby osłonić podbródek, spadał na niego cios lewą w żołądek.

Jeffries wygrał tym ciosem trzy cenne walki z Fitzsimmonsem, Ruhlinem i Jim Corbettem.

MECZ ZE ZŁAMANĄ RĘKĄ

Jednym z najdramatyczniejszych meczów Jacka Dempseya było spotkanie z Luisem Angelo Firpo. Dempsey stał u szczytu sławy i nie miał bynajmniej ochoty spotkać się z olbrzymim Argentyńczykiem. Ale był to mecz tak kasowy...

Mecz miał przebieg sensacyjny. Cios „byka z pampasów" wyrzucił Dempseya z ringu i tylko dzięki pomocy paru dziennikarzy zdążył on wrócić między sznury przed upływem 10 sekund. W następnej rundzie jednak Firpo padł pod pięściami Dempseya.

Niepostrzeżenie przeszła jednak wiadomość, że Firpo przystąpił do tego meczu ze złamanem ramieniem. Przed meczem badał go lekarz, który stwierdził bolesną opuchliznę i zabronił mu kategorycznei walczyć. Ale Firpo nie chciał zdezerterować, może dlatego, że był zupełnie pewny zwycięstwa. Po meczu okazało się, że kość ramienia była pęknięta.

ULUBIENIEC ANGLJI

Jednym z najpoważniejszych bokserów Anglji był Jimmy Driscoll. Był on typowym bokserem brytyjskim o klasycznym angielskim stylu, niezwykłej lojalności i odwadze. Karjerę jego w pełnym rozkwicie przerwała wojna. Gdy wrócił z frontu, postanowił znowu spróbować szczęścia w ringu. Za przeciwnika dostał słynnego Francuza Ledoux, mistrza Europy wagi koguciej. Drisccol walczył jak lew, ale dziesięć lat różnicy było za dużym handicapem. Poddał się.

Na widowni Albert Hallu zaległa cisza. I nagle rozeszła się wiadomość: Driscoll jest w nędzy, tylko dlatego wrócił na ring. W mig poszły w ruch kapelusze. Zbiórka ogarnęła na drugi dzień całą Anglję. Gdy ją ukończono, Driscoll był właścicielem zgórą 200.000 złotych. Anglja nie zapomniała o swym „niezrównanym" bokserze.

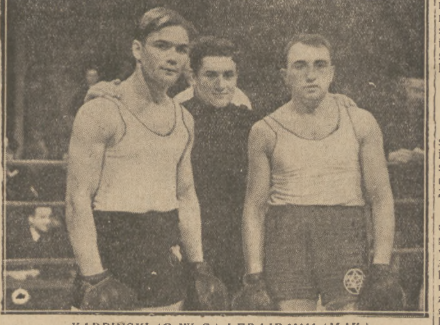
BROUILLARD — THIL

Lou Brouillard przeciwnik Thila w dn. 25.XI przyjechał do Paryża 13 listopada i na wstępie zapowiedział, że pobije mistrza świata wagi średniej. Że może dotrzymać słowa to nie ulega wątpliwości: będzie to pierwszy poważny przeciwnik Thila od niepamiętnych czasów.

ŻYCIE A SPORT

Stosunek Anglików do sportu najlepiej oddaje wysoka ocena sportu jako czynnika wychowawczego. W więzieniach angielskich odbywają się często prelekcje znakomitych sportowców. Odczyt taki wygłosił między innemi znakomity specjalista od cricketa — Hobbs, mówiąc o swych grach w Australji i Afryce.

Gdy Hobbs zakończył, zabrał głos jeden z więźniów: „Gdybyśmy zrozumieli równie dobrze grę w życie, jak pan zrozumiał grę w cricketa, nie siedzielibyśmy tu dziś za kratami".



KARPINSKI (C. W. S.) I FRAJBAUM (MAK.) wygrał pierwszy przez techn. k. o.

Szekely chce uczyć pływaków polskich

Budapeszt, w listopadzie.

Trudno było przypuszczać, że w pięknym dancingu budapeszteńskim Arizona, będzie można wyjaśnić wreszcie możliwości sprowadzenia trenera pływackiego z Węgier do Polski.

Nasz dobry znajomy z Warszawy, Vajda, wrócił właśnie z tournee po Italji i podejmował swych kolegów w nocnym lokalu. Kiedy zbliżyłem się do rozbawionej grupy pływaków i wspomniałem coś o Warszawie, obstąpili mnie natychmiast i z ciekawością zaczęli wypytywać o wielu znajomych polskich.

Przystępujemy jednak do konkretnych kwestyj i pytamy, czy jest możliwe, aby pływaków polskich trenował ktoś z Węgrów.

— Pertraktowaliście z Vertessym — mówi Vajda — ale odmówił. Odmówi każdy, gdyż pozycja amatorska nie da się pogodzić z możliwością wyjazdu zagranicę, a nadto nasz związek przygotowuje się bardzo poważnie do Olimpjady i nikogo z Budapesztu nie wypuści. Jest tylko jeden człowiek, z którego moglibyście skorzystać.

Jest to Szekely.

Naprawdę?

Odpowiada sam Szekely:

— Na Olimpjadzie już nie będę startował, jestem bowiem za stary, i, o ile do grudnia nie dostanę posady, o którą się staram, przechodzę na trenerkę i wtedy chętnie pojechałbym do Polski, gdzie się dobrze czuję. Trener jest wam w każdym razie potrzebny, musicie sobie bowiem przygotować już zupełnie nowy materjał. Bocheński to przecież już przeszłość, a Szrajbman doszedł do pewnych rezultatów też wielką pracą, a nie talentem.

(Ofertę Szekelego zakomunikowaliśmy po powrocie do kraju P. Z. P., który ma się nad nią zastanowić i wybrać trenera niemieckiego lub Węgra).

Rozmowa schodzi na przygotowania olimpijskie.

— Trzy razy w tygodniu mamy treningi na Margaretheninsel pod kierunkiem naszego nauczyciela Beleznaya. 20 grudnia zespół BEAC w tym samym składzie, w którym był w Warszawie, jechać ma na tournee do Południowej Ameryki. Od wiosny rozpoczniemy intensywną pracę, która ostatecznie wycyzeluje naszą formę; myślimy poważnie o zajęciu dobrych miejsc.

— Czy Magda Lenkey jest w grupie olimpijskiej?

— O nie. Wprawdzie jeszcze ciągle jest najlepszą wśród Węgierek, ale z chwilą, gdy nie może się ona zdecydować na przerwanie nawet w obliczu Olimpjady swych produkcyj tanecznych i nie może temsamem systematycznie trenować, przestała być zupełnie brana pod uwagę jako nasza reprezentantka.

R.

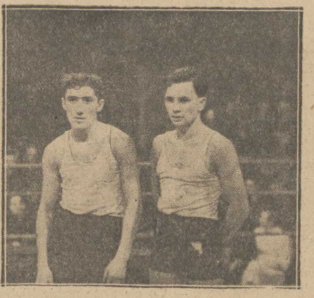
AMERYKANIE ZMĘCZENI

codziennemi niemal startami w Europie, na zawodach w Monachjum mieli wyniki słabe: Brydenthal na 200 m. 3:07 za Schwartzem, który miał znakomity czas 2:45.4; Kiefer miał na 100 mtr. nawznak 1:10.1. Tylko Highland zrehabilitował trochę Yankesów, osiągając dobry czas na 100 mtr. — 58.9. Pierwszy był coprawda Fischer 58.8; Na 3 x 100 mtr. miała Ameryka 3:23.3, a Niemcy 3:24.1.



W PEŁNYM RYNSZTUNKU widzimy mistrzynię narciarską Ameryki — Paulinę Webster





Z DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY W BOKSIE

CUKIERMAN (GW.) — BĄKOWSKI (SK.)

KRAWIECKI (MAK.) — ŚMIECH (C. W. S.)



KUŹNICE — KASPROWY

Czarna linja znaczy szlak kolejki linowej, krzyżyk — stację na szczycie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.